

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. } z 9-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 20 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz peti. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

O co chodzi.

Kilka dni temu „Czas“ i „Przegląd“ z udanem oburzeniem wystąpiły w obronie czei i osoby p. Jaworskiego, jakoby „brutalnie“ przez „Słowo Polskie“ obrażonego. Cel i pobudki tej kampanii przeciw naszemu pismu, w której wymienionym wyżej organom wtóruje „Dziennik Polski“, a nawet w roli niezależnego partyzanta próbuje brać udział „Kurier Lwowski“, są aż nadto widoczne. Większą z pewnością rolę w tej sprawie grają obawy i zawiści polityczne, nawet po prostu względy konkurencyjne, niż osoba p. Jaworskiego.

Nie o niego zaiste chodzi „Czasowi“, który przeciw „regimentarzowi“ nieraz bardzo ostro występował. Jeżeli teraz bierze go w obronę, to nie tylko dla tego, żeby odplacić „Słowo Polskie“ za porażkę, którą stronnictwo krakowskie poniosło w Sejmie. Nieszczerze oburzenie polityków krakowskich ma inne pobudki. Interes stronnictwa wymaga utrzymania do czasu na stanowisku prezesa Koła p. Jaworskiego, zmiany bowiem osobiste w prezydium delegacji wiedeńskiej uniemożliwiłyby na długie lata wysunięcie na jej czoło p. Bobrzyńskiego, upatrzono oddawna kandydata stańczyków. Chodzi dalej o to, żeby wywołać rozdwojenie w obozie autonomistów i z tej sposobności skorzystać dla przeprowadzenia swego kandydata bodaj na razie do komisji parlamentarnej.

„Zasadnicza“ polityka stańczyków polega w znacznej mierze na posługiwaniu się takimi manewrami i intrygami.

„Czas“ i „Przegląd“, ani ich sojusznicy nie dowiedzą się, że manewr ten jest interes partyjny lub prywatny w napadaniu na p. Jaworskiego. Osoba jego nie nas nie obchodzi i nie żyjemy do niego jakiejś szczególnej niechęci. Przeciwnie, zaznaczyliśmy nawet, że na stanowisko prezesa nie widzimy dziś w Kole polskiem odpowiednich kandydatów.

Nie p. Jaworskiego zwalczamy, ale jego politykę, którą uważamy za szkodliwą dla kraju. Mamy zawsze szacunek dla wieku i dla zasług, ale wiek i zasługi nie rozgrzeszają działalności szkodliwej.

Nie przeczymy, że p. Jaworski w pewnych poszczególnych wypadkach wyświadczył krajowi cenne usługi, ale niewłaściwą polityką swoją, zwłaszcza w ostatnich latach stokroć mu więcej zaszkodził. Wszakże względu na wiek i osobę muszą zamilknąć, kiedy chodzi o przeciwdziałanie tej polityce bez zasad i zarazem bez postulatów, polityce popierania

każdego rządu, a raczej wysławiania się każdemu rządowi, której p. Jaworski jest przedstawicielem, chcemy wierzyć, szczerze nawrócić przekonanych o jej potrzebie.

Jeżeli więc nawet zbyt ostro wystąpiliśmy pod pierwszym wrażeniem wiadomości o nowym figlu sędziwego regimentarza, to wycofaliśmy raczej nie przeciw jego osobie, ile przeciw polityce, którą on reprezentuje. Dla tej polityki, nieudolnej i narażającej na poważne niebezpieczeństwo interesy kraju, niema dosyć surowych słów potępienia i opinia publiczna w jej ocenie solidaryzuje się z nami.

Kraj nie chce tej polityki, a p. Jaworski nie może chyba innej prowadzić. Nie chcemy mu ubliżać przypuszczeniem, że dla przypodobania się opinii gotów byłby zmienić swoje przekonania, sędziwy zaś wiek wyklucza możliwość szczerzej zmiany. Dlatego sądziliśmy i sądzimy, że p. Jaworski powinien ustąpić ze swego stanowiska.

Czy jego następca, ktokolwiek nim będzie, odpowie lepiej życzeniom kraju — nie wiemy. Ale bądź co bądź to kwestya wątpliwa, kiedy natomiast wątpliwości nie ulega, że p. Jaworski polityki innej, niż dotychczasowa, prowadzić nie zechce i nie będzie mógł.

Obróńcy polityki dotychczasowej chcą nadać całej sprawie charakter osobisty, którego nie ma ona wcale. Ażeby dać p. Jaworskiemu satysfakcję za rzekomą obrazę jego osoby, pragnęliby wyrazić mu publicznie uznanie, któreby potem fałszywie tłumaczono, jako uznanie dla polityki przez niego reprezentowanej. Zawczasu więc zaznaczamy, że gdyby Kole polskie w Wiedniu dało się wziąć na ten manewr, stanęłoby w rażącej sprzeczności z opinią publiczną i wzmocniło istniejącą już tendencję do ostrej krytyki p. Jaworskiego i jego przedstawicielstwem w Radzie państwa.

Ten rozdzwiek zabrzmiąłby tem wyraźniej, że niepowołani obrońcy p. Jaworskiego rzucają insynuację, iż kampanię przeciw regimentarzowi prowadzą z pobudek osobistych ci właśnie „bałamutni politycy“, którzy we wschodniej części kraju cieszą się największą w opinii publicznej popularnością. Dosyć powiedzieć, że ogólnie insynuację tak zrozumiano, jakoby jednym z inspiratorów kampanii przeciw p. Jaworskiemu był p. Włodzimierz Kozłowski, chociaż nie łączy go ze „Słowem Polskiem“ ani osobisty, ani polityczny stosunek.

Sykofanci konserwatywni nie napadają nigdy otwarcie, nie wymieniają nazwisk i nazywają takie nieokreślone, bezimienne insynuacje — przyzwroita polemiką. My trzymamy się innej zasady, uderzamy otwarcie i ludzi i politykę, którą prowadzą. Taka

taktyka, naszym zdaniem, jest przyzwoitsza i uczciwsza.

Fakt, że po stronie „Czasu“ i „Przeglądu“ stanęły w tej sprawie gadziny wiedeńskie, że „N. fr. Presse“ rywalizuje w gorliwości obrony od napaści p. Jaworskiego z organem stańczyków — najlepiej świadczy, że w całej tej sprawie nie chodzi wcale o osobę regimentarza, ale o jego politykę, tak miłą i tak dziś potrzebną rządowi p. Koerbera.

Walka o rekruta.

Wiedeń, 11 listopada.

(4) Jeden z polityków węgierskich przysłał mi szereg informacji, dotyczących położenia w królestwie Maryańskim. Przytoczę tutaj niektóre.

Najważniejszym teraz zadaniem gabinetu węgierskiego — brzmi jedna z informacji — jest załatwienie parlamentarne kontyngentu rekrutów na rok, który dobiega końca. Taki rozkaz otrzymał Tisza z Wiednia i musi go wykonać, jeżeli chce dowiedzieć, iż jest istotnie owym mężem silnej ręki, na którego lubił polegać jeszcze za życia ojca, gdy był młodziutkim deputowanym.

Nie zapominajmy, że dnia 31 grudnia roku bieżącego zatrzymani obecnie pod chorągwią żołnierze-trzeciaki muszą być uwolnionymi od służby czynnej. Przepis jest tak wyraźnym i tak decydująco sformułowanym w ustawie wojskowej z 1889 r., że nie można go obejść żadną miarą. Zatrzymanie żołnierzy trzeciego roku po dzień 31 grudnia sprzeciwia się wprawdzie praktyce dotychczasowej, lecz stoi na gruncie prawnym, jest niemiłosiernem, bezwzględne, ale legalne wyzyskaniem litery prawa. Zatrzymanie żołnierzy-trzeciaków po 31 grudnia 1903 roku byłoby bezprawiem. Jeżeli więc parlament węgierski nie załatwi do Nowego Roku kontyngentu rekrutów, w dniu 1 stycznia 1904 r. pułki węgierskie będą liczyły tylko $\frac{2}{3}$ normalnej liczby żołnierzy. Wprawdzie ustawa wojskowa przyznaje monarsze prawo powołania pod broń rezerw rozmaitej kategorii. I niewątpliwie odpowiedzialni doradcy korony nie zaniedbają zwrócić uwagi tej ostatniej na ów środek zaradczy. Istotnie zapobiegłby taki środek chwilowo zmniejszeniu liczebnemu pułków węgierskich, równocześnie jednak okazałby się bardzo obosiecznym. Powołanie pod broń żołnierzy rezerwy uzupełniającej wniosłoby do szeregów armii czynnej zarodek fermentu i niezadowolenia. Każdy z owych rezerwistów zmieniałby się w cichego, lecz tem właśnie niebezpieczniejszego agitatora, którego wpływu ani podoficerowie, ani oficerowie nie mogliby zwalczać skutecznie. Zarząd armii radby tedy uni-

21

ZA WISZA CZARNY

DRAMAT

Juliusza Słowackiego.

Ty sam jak gdyby z rozpacz
Usta masz... ogniste, otwarte...
Pokazujesz mi tę kartę
Która wyściela oprawę
I wprzód była żółtej cery
Teraz na niej charaktery
Jakieś... Panie Jezu — krwawe:
Podobne piekiel przysiędze
Błyszczącej na księgi główie...
O której ci aniołowie
Wymalowani na księdze
Na półmiesiącach i ptakach
Rajskich, tęczowych... nie wiedzą...
Cóż?... oczy mię twoje zjedzą
Mów... bo ja w tych krwawych znakach
Oprócz krwi nie widzę nic...

MANDUŁA.

To pismo pisane bez świec
Bo gwiazdy świeciły tajemne,
Musiał być straszne i ciemne
Do krwawych podobne ciemur...
To pismo pisane bez piór
Których czerń zwyczajna używa
Dlatego serce przeszywa
Bo pisane zębem strzał...
W tem piśmie jeden ci dał
Swego serca cudny śpiew

A drugi tylko dał krew
A krew ta nie była biała
Lecz żywa...

LAURA.

Co chłopiec ten gada?...
Więc to krew ludzka? prawdziwa?!

MANDUŁA.

Pani!

LAURA.

Ach też mi dobywa
Ubóstwo tego rycerza...

MANDUŁA.

Co?...

LAURA.

Że na karcie z psałterza
Musiał pisać krwią i strzałą...
Gdzie pisał...

MANDUŁA.

Na jednej mogile
Gdzie dwie smętnych brzóz płakało
A trawka młoda się mile
Stroiła w tysiąc stokroci,
Że gdy słońce ziemię złoci
To ta mogiła niewdzięczna
Zawsze jak siostra miesięczna
Na stepie... gwiazd swych nie gasi
Na grobie, gdzie niegdyś wasi
Ojcowie polegali zgrają,
I teraz się wysypiają
Pomnąc... na półksiężyc krzywy;
Tam ja giermek nieszczęśliwy

Jak zwykle... u stóp kurhanu
Usiadłszy... pokorny sługa...
Przysłuchiwałem się Panu
Jak harfie... którą wiatr trąca
Bo często jego koleczuga
Na wschodzącą twarz miesiaca
Grzmi... a gdy zaszumią drzewa
Często coś tarcza odśpiewa
I często... z wiatrem ponuro
Szepcze coś na hełmie pióro
Tak, że choć ten rycerz niemy
W myśli... albo w sen zapada,
Dla mnie jego zbroja gada
A czasem z brzożami płacemy
Nędznego rycerza losu
Gdy on śpi... i nas nie styszy...
Otóż tej nocy w Zawiszy
I serce nie było bez głosu
Piers we śnie nie była cicha...
Słyszałem jak śpi i wzdycha
I pierwszy raz odpowiada
Zbroi żelaznej chrzęstowi...
Siadłem blisko... i strach mrowi
Przeleciał mię na wskroś... jak strzala,
Słyszę... on o śmierci gada
Siedem strzał dobywa z ciała
Z siedmiu ran wypuszcza duszę
I krwią pluszcze każda rana —
Krzyczy... że jest garścią popiołów
Bez żadnej siły i mocy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

knąć konieczności powołania w dniu 1 stycznia 1903 do służby czynnej rezerwistów różnych kategorii.

Dlatego też Tisza otrzymał polecenie, aby wszelkimi sposobami próbował załatwić jak najspieszniej kontyngent rekrutów. Pogłoski o odroczeniu i o rozwiązaniu Izby poselskiej są więc na razie bezpodstawne, gdyż odroczenie, a tem bardziej rozwiązanie Izby odwlekałoby walkę stanowczą o rekrutę. Dopiero w razie, gdyby ta walka wypadła na niekorzyść rządu, Stefan Tisza rozwiąże Izbę.

Tyle mój informator.

Listy z Warszawy.

(Plehwe w Warszawie. — Roboty ugodowe).

Warszawa, 9 listopada.

Minister spraw wewnętrznych, Plehwe, bawi od dni kilku w Warszawie. Wystarcza to naturalnie, aby w kraju, w którym wszelkie czynności władzy okryte są mgłą najściślejszej tajemnicy, kursowały rozmaite plotki. Minister dostarcza do nich aż nadto powodu, zwiedzając rozmaite instytucje Warszawy, zaznajamiając się dokładnie z jej gospodarką miejską, bywając bez swity w teatrach polskich i czyniąc w rozmowach dwuznaczne uwagi, które żywa fantazja nasza tłumaczy w bardzo daleko idącym znaczeniu.

Podaję wam obydwie wersje, kursujące o pobycie wielkorządcy Rosji, bo tym jest istotnie przedstawiciel najważniejszego z ministrów. Według jednej, wobec wzmagającego się ruchu rewolucyjnego i opozycyjnego w całej Rosji, Plehwe zamierza oprzeć swą politykę na wszystkich lojalnych żywiołach państwa bez względu na ich narodowość lub wyznanie i wyszukuje wszędzie czynniki odpowiednie do popierania tej polityki. Pobyt jego w Królestwie ma na celu zbadanie istniejących stosunków, oraz rozwiązanie pytania, czy i w jakim stopniu możnaby wprowadzić w Królestwie samorząd miejski i prowincjonalny.

Powyższe ogólnopolskie zamiary ministra zbija przedewszystkiem polityka rządu w Finlandyi. Był to zarzut, który odrazu postawiłem memu informatorowi, osobie dosyć wysoko postawionej w hierarchii urzędowej. Na to otrzymałem odpowiedź, że w sprawach fińskich minister zaręczał słowem, iż polityka destrukcyjna w Finlandyi nie jest jego dziełem, ale wyrazem woli samego cesarza.

Druga wersja przypisuje pobyt Plehwego w Warszawie chęci powitania cesarza i przeciwdziałania intrygom, które w czasie jego podróży zachwiałoby stanowisko pierwszego ministra. Znana jest ogólnie podziemna walka, która toczy się od dość dawna między Plehwe i Wittem. Ten ostatni padł jej ofiarą, ale w czasie pobytu cesarza za granicą umiał wzmocnić znowu swoje wpływy, a tem samem zaszkodzić rywalowi.

Szczegółowe badanie spraw miejskich, oraz urzędzenia magistratu warszawskiego, wywołane jest zamiarem rządu zniesienia samorządu miejskiego w większych miastach cesarstwa i zastąpienia go ustrojem podobnym do warszawskiego. Jest rzeczą niezmiernie ciekawą stwierdzić, jak społeczeństwo rosyjskie nie dorasta do instytucji, okrojonych z łaski carów. Samorząd miast znajduje się w ręku kupców i właścicieli domów, ludzi przeważnie ciemnych i chciwych, interesy miast stają się więc tylko tłuścizną pieczęci, w której ci, czy owi działacze miejscy odrywają kawałki dla siebie. Nic dziwnego więc, że gospodarka miejska Warszawy, która wam, ludziom cywilizowanym nie wystarcza, ogromnie imponuje Rosyanom i wywołuje chęć naśladowania.

Odbływały się też narady ministra, generał-gubernatora i gubernatorów w sprawie wzajemnych ubezpieczeń rządowych. Sprawa ta jest wam znana z licznych korespondencji o oporze warstw ludowych przeciw ubezpieczeniom. Dorzucę więc tu tylko kilka szczegółów, rzucających światło na gospodarkę i procedurę urzędników rosyjskich.

Ubezpieczenia nie były popularne ani w społeczeństwie polskiem, ani też w sferach urzędowych. Dla nich miały one tę niestęchaną wadę, że cała instytucja zależała wprost od ministra, sprawy jej załatwiane były więc bez współudziału i pośrednictwa wiecznie zgłodniałych i chciwych miejscowych kacyków. Używali oni nieustannie wypróbowanej broni donosów, w które uzbrojony minister zaważał do siebie na rozprawę głównego zarządzającego ubezpieczeniami. Tymczasem cóż się okazało: ci sami gubernatorzy, którzy posyłali najjaskrawsze doniesienia, równocześnie pisywali listy pełne pochwał i powinszowań do zarządzającego. Przy konfrontacji dokumentów wybuchł mały skandal, który zatarto przez wspomnianą naradę. Rezultat dotychczas niewiadomy.

Podaję wam wiernie obydwie wersje: pierwszą z nich uważam za fałszywą, rozpuszczaną zapewne przez naszych ugodowców, których polityka opiera się zawsze na przedpokojowych pogłoskach, podawanych następnie jako jej rezultaty. Całą swoją nicość i bezczynność polityczną, stwierdziło ponownie

to stronnictwo z okazji pobytu ministra w Warszawie.

Bo uprzytomnijmy sobie tylko wszystkie okoliczności. Istnieje grupa ludzi, nazywająca się stronnictwem politycznym i pragnąca działać przez rząd i z rządem. Na główną arenę działalności zjeżdża na czas dłuższy wszechwładny kierownik polityki rosyjskiej, który karierę swoją rozpoczynał w Warszawie, jest tutaj związany z rozmaitymi ludźmi stosunkami towarzyskimi z dawnych czasów, co znacznie ułatwia dostęp do niego i zrozumienie przez niego potrzeb kraju. I oto w stronnictwie ugodowem nie znajduje się nikt, ale to literalnie nikt, kto by udał się do niego z przedstawieniem istotnych potrzeb kraju, istotnego stanu rzeczy, palących niedomagań i braków. Ze stanowiska ugodowego przedstawiciel rządu powinien chcieć i mógł zaradzić złemu — ale w tem stronnictwie niema siły, aby przed nim wystąpić.

Nic dziwnego. Siła ta zużywa się na wydawanie książek. Umiano napisać książkę po rosyjsku o potrzebach Królestwa, a nie zdołano wystąpić przed ministrem z temi potrzebami.

Stronnictwo ugodowe może sobie przypisać wątpliwy zaszczyt nazywania się literackim, bo stwierdziło dowodem, że nie jest zdolne do realnej pracy, którą przecież tak bardzo reklamuje. Nie potrafi i nie chce nie żądać, nie umie o nic prosić; jest zdolne tylko do obnoszenia swej wytartych liberyi lojalności, którą teraz znowu z powodu bytności cesarza przywdzieje. W czasie pobytu ministra zamianistowało swoje istnienie tylko licznymi wizytami i wydaniem obiadu na cześć jego w klubie myśliwskim. Na tem ograniczyła się jego działalność polityczna.

Bo stronnictwo ugodowe zużywa wszystkie siły na walkę z szowinizmem polskim. Po co starać się o reformy, kiedy w Królestwie wszystko jest jak najlepiej, byle udało się wypłenić złe ziele szowinizmu. To też urządza się zebrań, na których niema mowy o potrzebach kraju, ale o najpilniejszej potrzebie wynalezienia środków skutecznego zwalczania wzmagającego się szowinizmu. To też prowadzi się w licznych pismach nagonkę na przeciwników, którym odebrano wszelką możność obrony. I tak stronnictwo, które chce być uważane za pozytywne, staje się tylko stronnictwem krytycznym, rozkładowym, jednocząc koło siebie wszystkie żywioły, nienawidzące tego, co polskie.

Dla nas zarówno pobyt ministra, jak bezczynność stronnictwa ugodowego jest rzeczą obojętną. Od rządu nie spodziewamy się nic, a nadzieje nasze pokładamy we wzrastającym z każdym dniem poczuciu interesów narodowych. Bezczynność ugodowców na polu politycznym zasłony z oczu tym uczciwym ludem. Stronnictwo ugodowe nie dla korzyści osobistych. Wśród społeczeństwa pomoże to do dalszego dyskredytowania ich robót.

PRZYGODNY

ZE SZTUKI.

Salon Latoura.

Jedno z najsympatyczniejszych wydawnictw krajowych, najnowszych, to niezaprzeczenie „Album starych warowni polskich“. Wydane zasługą p. Wiesława Radwańskiego a staraniem i nakładem firmy J. Zajackowskiego w Krośnie. Artystycznie wykonane zdjęcia z 17 zamków polskich, oraz dołączone historyczne opisy, pióra prof. W. Węgrzyńskiego, wystawione obecnie w Salonie Latoura, zapoznają nas z całym szeregiem zabytków mało znanych, z tymi okruciami świetności naszej minionej, które w znacznej części i dziś jeszcze zaświadczyć zdolne o tem, co było. Jest ogólne prawie mniemanie, że Polska, o którą rozbiła się tyle fał nawalnych, niszczących kraj corocznymi niemal nawrotami, nie zdołała nie tylko wydoskonalić odrębnego, swojskiego stylu w architekturze, ale że i szlachta nie silła się wprost rozmyślnie na siedziby wspanialsze, gromadząc wszystko w obrębie miast większych i stolic. Zbiór warowni polskich (nazwany z obca „albumem“), przeczy temu wymownie.

Widzimy w nim 17 najwybitniejszych zamków polskich i grodów, zaś dalsza część wydawnictwa zapowiada więcej. A są to rzeczy nie tylko pamiątkowe, ale i kształtujące bardzo.

Obok dużych fotografii, wydane zostały, nakładem tej samej firmy, pocztówki z widokami owych 17 warowni, których treść, wykonanie i przystępna cena, pomóżd powinna w walce z zalewem drogich i często nieobyczajnych kart zagranicznych. Przy pomnieć się bowiem godzi, że wedle wykazu statystycznego, wydajemy w Galicji około 8 milionów koron rocznie na obce pocztówki i marki do nich!

Urządzona staraniem Tow. „Ziarno“ wystawa sztuki stosowanej, o której w piśmie naszym pominiejszono już wzmiankę, budzi ciągle jeszcze żywe zajęcie. Zgromadzone tam przedmioty świadczą wcale pomyślnie o podnoszącym się poziomie artystycznego zdobnictwa u nas, a niektóre z nich mają w swoim zakresie wartość istotną. Do takich nale-

ży w pierwszym rzędzie dwuskrzydły ekran B. Stońskiego: dalej rzeźbiona czarka J. Szebesty i szafka drewniana z porcelanowymi ściankami, na których widnieją ładne, fantazyjne ryby.

Szkoda tylko, że jak przy większej części wystawionych rzeczy, brak nazwiska autora nie pozwala na wymienienie go obok opisu dzieła. Śliczne są n. p. dzwonki lila, haftowane na białym płótnie ścieżki stołowej, obszytej koronką, ale i tu również z niedocieczonych przyczyn, autorka pragnęła pozostać nieznaną...

Piękne koronki wystawiły pp. Jadwiga Czerwńska i Anna Sadowska, Leontyna Reichertówna bardzo subtelnie odtworzony wachlarzyk „rococo“, pokryty złotą koronką, a J. Garlicka makatę haftowaną i ekran. Heleny Kulczyckiej ekran z aplikacją kolorową (figury w strojach ludowych ruskich) w oprawie drewnianej, pokrytej stylowo żłobioną rzeźbą z motywów ludowych wziętą, ładny jest i efektowny, ale ma bardziej etnograficzną niż artystyczną wartość. Twarze zwłaszcza rażą martwością, nie licującą z tanecznym ruchem postaci.

Mniej udatnie, choć bardziej może jeszcze efektownie przedstawia się makata z aplikowaną na malowanym tle gałęzią kasztana, pomysłu i wykonania tej samej autorki. Praca ta, najdobitniej ze wszystkich może, sprzeciwia się rzekomemu warunkowi wystawy, na której wyłącznie i jedynie rzeczy z natury odtworzone znaleźć się miały. Nigdy bowiem nie widział nikt kwiatu kasztana obok wiedzących, mieniących się brązem i miedzią liści jesiennych tego drzewa. Niema też lilii wodnych tej barwy, jaką widzimy na ładnie zresztą haftowanej pracy M. Jeleniowej.

Wogóle większa część prac starannych i zręcznych na wystawie niniejszej świadczy o tej smutnej prawdzie, że sporo jeszcze czasu minie, zanim dyktanci nasi pełni nieraz chęci najlepszych i pewnego rodzaju zdolności nawet, poznają i zrozumieją nareszcie, że przepaść cała dzieł rzeczy czerpane wprost z natury, od kombinowanych choćby najsprytniej i najzręczniejsz z wzorów szematycznych. To branie z trzeciej ręki, dla każdego bystrzejszego oka widoczne, obniża nieskończenie wartość wszelkich dzieł sztuki a zatem i tej, do przemysłu stosowanej.

Istnieją zagranicą stałe wystawy z tego zakresu. Słynna niustająca „Kunstgewerbe-Ausstellung“ w Monachium, podobne w Salzburgu i Berlinie, a wreszcie bajeczne londyńskie i paryskie, z których od czasu do czasu „Studio“, „The Artist“ i „Kunst“ wiedeńska doskonale podają reprodukcje.

I cóż oprócz talentu rozstrzyga na wystawach takich, na takich turniejach dobre od złego? Odmniejsza pomysłowość, a za to do danego zadania, motywów z natury wziętych. Każdy artysta, w którymkolwiek z zakresów sztuki pracuje, staje się tem samem twórcą, nie odtwórcą. U nas niestety w obrębie sztuki stosowanej, twórców w tej pory niewiele.

Niepodobna mi, nie odwołać się tu do działalności śp. Półwiko w jej, której prace, rok temu właśnie oglądaliśmy we Lwowie. Wystawa ta była doskonałą nauką z poglądu, dla dyktantów-amatorów; można było śledzić na niej powstawanie przedmiotu sztuki, od pierwszej fazy rozwojowej, od ulotnego szkicu gałęzi zanotowanej w sadzie pełnym słońca, aż do gotowego już, stylizowanego kartonu, stanowiącego wzór do celów dalszych, albo ozdoby wykwinetnego mebla. Przekonać się mogli, że niema rzeczy dość prostej, dość pospolitej w naturze, która podpatrzoną bystro, odtworzona ze smakiem, nie mogłaby się zmienić w przedmiot piękny i zbyt ko-

wny. Dziwna rzecz, dlaczego warunek tak prosty, tak łatwy, tak trudny jest jeszcze do osiągnięcia u nas? — Dlaczego każdy z naszych dyktantów woli malować sensacyjne orchidee z wzorka, niż porwać się na paradne odtworzenie z natury zajęcej kapusty lub wilczego łyka, przypuszcmy... Zachwycają się ludzie stylizowanym zieleniem Wyspiańskiego, każdy zna jego osty, koniecznie, jasnoty, mleczę, najwykreszniejsze mizeractwa przyziemne — a mimoto wszelkie wytwory pseudo-artystyczne u nas, pełne są jeszcze róż o potwornych rozmiarach, sztucznych irysów, odmalowywanych chryzantam i orchidei, nieuniknionych orchidei — z wzorka...

Takie zagadnienia opadają widza i na tej wystawie co chwila. A cóż dopiero, gdy się spojrzy na ramkę z „piórek“, drzewa wystrzygane z papieru, istne pomniki cierpliwości anielskiej, okropne szachy i jeszcze niedoleźniejszego „potworka“, rzeczy najmniejszej artystycznej wartości pozbawione!

Na szczęście rzeczy dobrych bywa więcej, coraz więcej.

Wystawa „Ziarno“ obejmuje również nieliczny, ale wyborowy dział fotografii z natury.

Ładnie kolorowana fotografia, portrecik ślicznego dzieczenka jest pracą Stefana Grzywińskiego.

Pomiędzy studjami krajobrazów i kwiatów mało spostrzeżliśmy rzeczy zajmujących. Żywą i dobrą w kolorze jest „Rezeda“ Wandy Brudzewskiej.

„Ziarno“ ma zadanie nie łatwe, co prawda, ale

Cukiernia z pokojem do śniadań
we Lwowie
ul. Gródecka 1. 52

Kazimierz Piotrowski

poleca wszelkie artykuły w zakresie cukiernictwa wchodzące, w pokój do śniadań Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego „B. B.“ oraz wszelkie zimne i gorące przekąski. 96455

w miarę zapoznawania ogółu z wzorami angielskiego i francuskiego zdobnictwa, w miarę spoufalenia dyktantów z naturą, gdy zdobędą się sami na krytyczne rozróżnienie kopii od oryginalnie wykonanego pomysłu, w miarę wezwania się i wnikań w swoje piękno motywów naszych ludowych — wtedy poziom ogólny wymagań u samych wytwórców podniesie się i uszlachetni i łatwiej będzie sprostać wydającej nas dziś jeszcze, sztuce zdobniczej, obcej.

W.

MAŁY FEJLETON.

G. de MAUPASSANT: MORDERCA.

Oskarżonego bronił zupełnie młody, początkujący adwokat, przemawiając w ten sposób:

„Fakt nie da się zaprzeczyć, panowie sędziowie. Klient mój, człowiek uczciwy, urzędnik bez zarzutu, dobry, skromny, zamordował swego chlebowcę w przystępie niezrozumiałego dla mnie uniesienia. Czy pozwolicie mi przedstawić sobie psychologię tej zbrodni, jeżeli tak można się wyrazić, nie nie ukrywając, nie nie uniewinniając? Potem swój sąd wydacie.

„Jan Mikołaj Longère jest synem bardzo zacnych ludzi, którzy zrobili z niego człowieka uczciwego i szanującego drugich.

„Tu jest zbrodnia: szacunek! Jest to uczucie, panowie, którego wcale już dzisiaj nie mamy, którego nazwa tylko zdaje się jeszcze dzisiaj egzystować i którego cała dawna potęga znika bezpowrotnie. W niektórych skromnych, zacofanych rodzinach można tylko jeszcze znaleźć tę surową tradycję, to poszanowanie rzeczy i ludzi, uczuć i przekonań, tę ufność, która nie znosi ani uśmiechu powątpiewania, ani cienia podejrzenia.

„Uczciwym, prawdziwie uczciwym człowiekiem, w całym tego słowa znaczeniu, można być tylko wtedy, jeżeli się ma szacunek dla drugich. Człowiek, który szanuje, ma oczy zamknięte. Wierzy. My, co na świat patrzymy szeroko otwartymi oczami, co żyjemy tutaj w tym pałacu sprawiedliwości, który jest ścieżką wszystkich brudów społeczeństwa, my, co jesteśmy powiernikami wszelkiej hańby, żarliwymi obrońcami wszelkich niekczemności ludzkich, pomocnikami niejako wszystkich hultajów i wszelkich hultajstw, od księcia do ostatniego włóczęgi, my, co przyjmujemy u siebie z wyrozumiałością, z uprzejmością, z życzliwym uśmiechem wszystkich zbrodniarzy, ażeby ich bronić przed wami, my, co, jeżeli prawdziwie kochamy swój zawód, mierzymy nasze sympatie adwokata wielkością popełnionej zbrodni, my nie możemy już wzbudzić w sobie szacunku dla drugich.

„Zanadto dobrze widzimy tę falę zepsucia, która idzie od Władzy aż do ostatniego nędzarza, my zanadto dobrze wiemy jak wszystko się sprządaje. Miejsca, urzędy, honor-brutalnie za trochę złota, zręcznie za tytuły i udziały w przedsiębiorstwach, wreszcie za pocałunek kobiety. Nasz obowiązek i nasz zawód zmuszają nas, żeby wiedzieć wszystko, żeby podejrzawać wszystkich, bo wszyscy są podejrzani; i ogarnia nas zdumienie, gdy się naraz znajdziemy wobec człowieka, który tak, jak ten, siedzący przed wami morderca, staje się ofiarą swojego szacunku dla drugich.

„My, panowie, mamy honor, jak się ma zamiłowanie do porządku ze wstrętem do rzeczy brzydkich, z poczuciem osobistej godności i dumy; ale wiary ślepej, wrodzonej, bezwzględnej, nie nosimy w głębi serca. — jak ten człowiek.

„Pozwólcie mi opowiedzieć sobie jego życie:

„Wychowywane go, jak niegdyś wszystkie dzieci, dzieląc postępy ludzkie na dwie części: na złą i dobrą. Dobrą ukazywano mu w takim świetle, że musiał ją od zła odróżnić tak, jak się odróżnia dzień od nocy. Jego ojciec nie należał do ludzi obdarzonych wyższym umysłem, którzy, patrząc z bardzo wysoka, widzą źródła przekonań a zapoznają potrzeby społeczne, skąd pochodzą te różnice.

„Wyrósł też na człowieka religijnego i pełnego ufności, na entuzjastę o ciasnych pojęciach.

W dwudziestym drugim roku życia ożenił się. Kazano mu zaślubić kuzynkę, wychowaną jak on, prostą jak on, niezepsutą jak on. Posiadł to nieocenione szczęście, jakim jest mieć za towarzyszkę uczciwą, prawego serca kobietę, to znaczy to, co jest najrzadszym i najwięcej szacunku godnym na świecie. Dla swojej matki miał szczęście, jaka otacza matki w patryarchalnych rodzinach, jaką się ma dla bóstwa. Pewną część tej czci przyniósł później na żonę. I żył w zupełnej nieświadomości kręactwa, w stanie bezwzględnej prawości i cichego szczęścia. Nie oszukując nikogo, nie przypuszczał, żeby jego można oszukiwać.

„Na jakiś czas przed swoim ożenieniem, wstąpił jako kasyer do zamordowanego przez niego Langlais'a.

„Wiemy, panowie sędziowie, z zeznań pani Langlais, jej brata, pana Perthuis'a, spółnika jej męża, całej rodziny i wszystkich wyższych urzędników tego banku, że Longère był wzorem uczciwości, punktualności i powolności wobec swoich przełożonych.

Traktowano go zresztą z poważaniem na jakie zasługiwał przez swoje przykadne zachowanie. Przywykł do tego szacunku i do pewnego rodzaju czci, okazywanej jego żonie, dla której pochwały mieli wszyscy na ustach.

„Umarła na gorączkę tyfoidalną po kilkudniowej chorobie.

„Stratę tę z pewnością odczuł boleśnie, ale umiał ją znosić spokojnie, z męską rezygnacją. Wdziął tylko po jego bładości i zmianie jego rysów do jakiego stopnia tym ciosem był dotknięty.

„I stała się, panowie, rzecz całkiem naturalna.

„Człowiek ten był od dziesięciu lat żonaty. Od dziesięciu lat przywykł do stałego towarzyswa kobiety. Przywykł do jej starań, do tego głosu serdecznego, który nas wita, gdy wchodzimy do domu, do powitania ręką, do pocałunku wieczorem, do tych pieszczot, to miłosnych, to macierzyńskich, które osładzają życie. Przywykł także do tego materialnego zepsucia w życiu może, do tych wszystkich względów dla siebie, których się nie czuje, a które stają się zwolna nieodzownymi. Nie mógł już żyć samotnie. Ażeby sobie więc skrócić nieskończenie długie wieczory, przesiadywał godzinę albo dwie w sąsiedniej piwiarni. Wypijał flaszkę boku i siedział tam nieruchomo, śledząc roztargnionym wzrokiem po bilardzie latające bile, wstuchując się bezmyślnie w rozmowy graczy, dysputy sąsiadów o polityce

Nie omyliła się: Boryna to powracał ze sądów z Witkiem i Jambrozem; jechali zwolna, gdyż przez zasypy ledwie się było można przekopać, a nawet w gorszych miejscach musieli konie przeprowadzać za udy; śnadh byli niezgorzej napici, bo rajcowali z prześmiewkami głosnemi, a Jambroz często podśpiewywał po swojemu, nie bacząc na zamieć.

Hanka ustąpiła z drogi, naciągając chustkę barzej na oczy, ale mimo to, stary przy mijaniu poznał ją zaraz z pierwszego rzutu i przyłożył koniom po bacie, by prędzej przejechać. Szkapę poderwały się z miejsca i wnet utknęły w nową zasybę; wtedy obejrzał się i wstrzymał konie, a gdy się wyłoniła z kurzawy i zrównała z saniami, powiedział:

— Zwał drzewo w półkoszki, przysiądz, podwieżę cię.

Tak była nawykła do ojcowych przykazałów, że spełniła wszystko bez wahania.

— Bylicę zabrali Bartek; siedział ano pod drzewem i płakał; jadą za nami.

Nie odrzekła, zapatrzona ponuro w matwę nocy i kurzawy, jaka się srożyła dookoła, siedziała skulona na przednim siedzeniu, dysząc z utrudzenia i nie mogąc jeszcze myśli pozbiierać, a stary przyglądał się jej długo i uważnie. Zmizerowana była, że aż litość brała patrzeć na jej twarz wychudzoną, siną, poodmrażaną; oczy miała zapuchłe od płaczu, a usta zacięte boleśnie; trzęsła się cała z umęczenia i zimna, próżno obtulając w podartą chustecinę.

— Powinnas się ochraniać; w takim stanie nie trudno o chorobę...

— A któż to za mnie zrobi? — szepnęła cicho.

— Na taki czas wybierać się do boru!

— Drzewa zbrakło, warzy nie było przy czym zgotować...

— Chłopaki zdrowe?

— Pietruś chorzał przez parę niedziel, ale już

i wybuchy śmiechu z tłustych żartów w drugim końcu sali. Zdarzało się często, że zasypiał ze znużenia i z nudów. W głębi serca jednak i ciała odczuwał potrzebę kobiety i nie myśląc o tem, zbliżał się z wolna każdego wieczora do bufetu, gdzie siedziała kasyerka, ładna blondynka, pociągnięty ku niej nieprzyzwyczajenie — bo była kobietą.

„Gawędził z nią i przyzwyczaił się wkrótce spędzać w jej towarzystwie wszystkie wieczory. Była pełna wdzięku i uprzedzająca jak wypada w tego rodzaju zakładzie. Ale Longère z każdym dniem więcej przywiązywał się do tej kobiety, której nie znał, o której życiu nic nie wiedział a którą pokochał jedynie dlatego, że innej nie widział.

„Przebiegła mała spostrzegła się prędko, że mogła wyzyskać tego naiwnego, i przemysliwała nad najlepszym ku temu sposobem. Najlepiej, naturalnie, było kazać mu ożenić się z sobą.

„Powiodło jej się to bez żadnych trudności.

„Czy potrzeba wam mówić, panowie sędziowie, że prowadzenie się tej dziewczyny było w wysokim stopniu niemoralne i że małżeństwo nie tylko, że nie pohamowało jej wyuzdania, ale przeciwnie, uczyniło ją jeszcze bezwstydniejszą?

„Zdawało się, że szczególną przyjemność sprawiało jej oszukiwanie tego szlachetnego człowieka ze wszystkimi urzędnikami jego biura. Powtarzam: ze wszystkimi. Mamy listy, panowie. Stało się to wkrótce publicznym skandalem, o którym mąż tylko, jak zwykle, nie wiedział.

„W końcu, ladaćnica ta, w łatwym do zrozumienia interesie, uwiedła nawet syna s. p. Langlais'a, ośmnastoletniego młodzieńca, na którego umysł i zmysły miała wkrótce wpływ pożalowania godny. Langlais, który aż dotąd patrzył na wszystko pobłażliwie z przyjaźni dla swego urzędnika, widząc swego syna w rękach, powinienem powiedzieć w ramionach tej niebezpiecznej kobiety, uniósł się zupełnie usprawiedliwionym gniewem.

„Zbłądził, wzywając do siebie niezwłocznie Longère'a i mówiąc z nim pod pierwszym wrażeniem ojcowskiego oburzenia.

— Pozostaje mi tylko, panowie, odczytać wam opis zbrodni, pochodzący z ust konającego Langlais'a:

„Dowiedziałem się, że syn dał tej kobiecie dziesięć tysięcy franków, i gniew mój wziął górę nad rozsądkiem. Nie podejrzewałem nigdy uczciwości Longère'a, pewne zaślepienia jednak są niebezpieczniejsze od nieuczciwości.

„Kazałem go więc przywołać do siebie i powiedziałem mu, że jestem zmuszony wyrzeknąć się jego usług.

„Stał przedemną zmieniony, jakby nic nie rozumiejąc. Wreszcie, widocznie podrażniony, zażądał odemnie wyjaśnień.

„Odmówiłem mu ich, zapewniając go, że czynię to z powodów, których mu nie mogę wyjawiać. Pomyślał zapewne, że go posądzam o jakieś uchybienie w służbie i błąd bardzo, zaklinał mię, błagał, żebym się wytłumaczył. Nie poczuwając się do winy, nalegał coraz głośniejsze, coraz natarczywiej.

„A gdy milczałem uparcie, przeklinał mię, lżył, doprowadzony do takiego stanu rozdrażnienia, że obawiałem się zamachu.

„Otóż, nagle, w odpowiedzi na obraźliwe słowo, tak całkiem wydobrzał, że teraz dwa razy tyle by jadł — odpowiadała śmiało, budząc się z odrętwienia.

Odsłoniła z twarzy chustę, spozierając mu prosto w oczy, bez dawnego lęku i zestrachanej pokrońności, stary zaś wciąż zagadywał i pytał, a zdumiewał się wielce nad jej przemianą, nie mógł się bowiem doszukać dawnej Hanka.

Dziwny, mroczący spokój bił od niej, a jakaś moc skamieniała, niuśtypliwa widniała w jej zaciętych wargach. Nie przerażał jej jak dawniej, mówiła niby z równym a obcym o różnych rzeczach, nie skarżąc się ani słówkiem, nie żaląc... Odpowiadała prosto, do składu, a głosem dziwnie surowym, przecierpianym i przez to jakby steżałym w chropawą grudę utajonych boleń; jeno w oczach niebieskich, wypłakanych, tliło się ostre żarzewie czującej mocno duszy.

— Odmieniłaś się, widzę.

— Bieda łacniej przekuwa człowieka niżli kowal żelazo.

Zdumiał się nad odpowiedzią, że nie wiedział co na to rzec, więc zwrócił się do Jambroza mówiąc o sprawie ze dworem, którą wbrew zapewnieniom wójta, przegrał i jeszcze kosztą musiał zapłacić.

— Odbierz se, com stracił, odbierz! — mówił spokojnie.

— Trudno to będzie, dwór ma długie ręce i wszędzie poradzi się zastawic.

— I na zastawę jest sposób, na wszystko jest sposób, by ino cierpliwość mieć i poczekać na porę.

— Wasza prawda, Macieju, ale też ziąb, no!... wartaloby do karczmy na rozgrzewkę wstąpić.

C. d. n.

72

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

Strasznie się jej dłużyło, droga jakby nie miała końca, a ciężar tak przysiadł, iż coraz dłużej siedziała zmroczona, napół przytomna, chłodziła śniegiem rozpaloną twarz, przecierała oczy, trzeźwiła się jak mogła, a wciąż jakby zapadała na samo dno tej rozkrzyczanej, lutej rozwiei żywiołów. Jeno popłakiwała żałośnie, lzy samo się lały, tryskając z tych najgłębszych, utajonych smutków człowieczych, z samego dna serca rozdartego, z tego skrzyżbotu ginących bez ratunku; czasem zaś, ale rzadko, bo zapomniała o wszystkim, modliła się, szeptała macierze jęklwym głosem, ewierkała je w sobie porwanymi słowami, kiej ten ptaszek marznący, którego tylko kiejś niekiedy zatrzenie skrzydłem, a że już mocy nijakiej nie ma, to przysiadła, tuli się, piuka i wraz zapada w coraz większą senność.

Drgała naraz, porywając się z miejsca wystraszona, zdało się jej bowiem, iż słyszy jakieś płkanie i przyzywy dziecińskie, jakby to jej Pietruś wołał.

I biegła znowu całą mocą, potykała się o zwaly, płała w zaspach, a szła gnana trwogą o dzieci, która wstała w niej z nagłą i kieby biczem popędzała, że już nie czuła zmęczenia ani zimna.

Z wiatrem dobiegło ją jakieś dzwonienie, brzęk orczyków i głosy ludzkie, ale tak rozpadło, że choć przystanąła nasłuchując, nie zebrała ni słowa. Ktoś jednak jechał za nią i był coraz bliżej, aż się wyłoniły z kurzawy lby konskie.

Ojcowie! — szepnęła, dojrawszy białą łysicę trebicy i ruszyła, nie czekając.

NOWA FABRYKA KRAJOWA!

Krochmatu brylantowego Bazanta.

założoną została we Lwowie. Krochmal krajowy będzie

wkrótce we wszystkich sklepach do nabycia!

Zastępstwo na wschodnią Galicję i Bukowinę objął A. Kossowski, Dom handlowo-komisowy, K.

którem ugodził mnie w samo serce, rzuciłem mu w twarz prawdę.

„Stał kilka sekund, wpatrując się we mnie zaskrzonym wzrokiem, potem zobaczyłem jak brał z biurka wielkie nożyczki do cięcia papieru, wreszcie zobaczyłem jak rzucił się na mnie ze wzniesionem w górę ramieniem i czulem, że coś wchodzi mi do gardła, do piersi, żadnego nie sprawiając bólu.“

„Tak się, panowie sędziowie, przedstawia to morderstwo. Cóż więcej powiedzieć na jego obronę? Szanował drugą żonę w zaślepieniu, bo pierwszą należnym jej słusznym otaczał szacunkiem.“

Po krótkiej naradzie zapadł wyrok uniewinniający.

TH. Z. KŁOŚNIK.

Z sali sądowej.

Sprawa podsumienia dziecka przeciw hr. Węsierskiej-Kwileckiej i sp.

(Oryg. koresp. „Słowa Polskiego“.)

Berlin, 9 listopada.

Jedenasty dzień rozprawy.

Już dwa tygodnie upływa od rozpoczęcia tego procesu, a dotąd zaledwo połowę wezwanych świadków zdołano przesłuchać. To też dzisiaj, po otwarciu posiedzenia napływ do sali stron i świadków jest jeszcze tak wielki, jak dnia pierwszego. Przewodniczący zwraca uwagę na galeryach cisnącej się publiczności przeważnie ze świata arystokratycznego na niewłaściwość postępowania i podnosi, że nie jest przyzwoitą rzeczą szkła teatralnymi i lornetami lustrować członków trybunału, jakoby na jakimś widowisku teatralnym. Poczem odczytuje listę tych świadków, którzy dzisiaj i jutro mają być słuchani; między tymi zapowiada przesłuchanie matki mniemanego hrabicy Cecylii Mayerowej, która po odbytych pogłębionych berlińskich przysięgach przysłała do zdrowia i całej szereg świadków odwodowych, którzy mają w myśl twierdzenia obrony stwierdzić, że stara Andruszewska nie wyjeżdżała w styczniu 1897 r. wcale w Wróblewa. Do świadków tych należą także córki oskarżonej hrabiny: Izabella i Marya, które mimo przedstawienia im dobrodziejstwa ustawy oświadczają, że w sprawie tej zeznawać będą.

Z pomiędzy świadków aktem oskarżenia powołanych, zostaje przesłuchany dzisiaj pierwszy św. Schmidt dzierżawca dóbr, który zeznaje, że pewnego razu oskarżony hrabia spoglądał z żalem i widoczną jakąś tęsknotą na biegającego i zabawiającego się między gośćmi chłopczyka swego i wyraził się: „ja jestem ostatnim ordynatem na Wróblewie i hrabią Węsierskim-Kwileckim“. Na świadku zrobiło to takie wrażenie, jakgdyby oskarżony hrabia nie uznawał młodego chłopczyka za swego syna, lecz, jak to wszędzie opowiadano, za dziecko przez hrabinę podstawione.

To samo stwierdza drugi świadek p. Schmidtowa, żona poprzedniego świadka, która podówczas była w pałacu w Wróblewie w gościnie. Oskarżony hrabia zeznaniem tym zaprzecza i dodaje, że jeżeli coś podobnego wypowiedział, to mógł mieć na myśli tylko tę okoliczność, że jego następcą na majoracie, a więc i obecnym synem nie będzie się nazywał hrabią Węsierskim, lecz tylko samym Kwileckim.

Obrona Chodźczner wyjaśnia, że oskarżony hrabia został adoptowany przez dziadka macierzystego hr. Józefa Kwileckiego, który majorat na Wróblewie pierwszy utworzył i jemu jako wnukowi zapisał z uprawnieniem do noszenia nazwiska ojczystego hr. Węsierskiego i adoptującego hr. Kwileckiego, że jednak następcy tytułu hrabiów Węsierskich utracają.

Na to zauważa prokurator dr. Müller, że przed świadkami oskarżony o tem wcale nie wspominał, lecz tylko mówił ogólnie, „że on jest ostatnim na Wróblewie panem majoratu“.

Następujący świadek właściciel hotelu z Wroniek zeznaje, że pewnego razu w jego hotelu dużo rozprawiano o młodym hrabicy i to w obecności oskarżonego hrabiego, który ku zdziwieniu świadka i kilku innych osób dziś mu nie pamiętnych wyrzekł: „Niebym nie miał przeciw temu, aby młodego umarł!“

Świadek ten na zapytanie obrońcy oświadcza, że może być, że oskarżony hrabia powyższe słowa wypowiedział z zazdrości do swego młodego syna, którego hrabina pieściła, a może o samego hrabiego się nie troszczył.

Przewodniczący przedstawia świadkowi nienaturalność takiego zapatrywania i niemożliwość ze strony ojca, aby tenże pragnął mieć następcę mógł czyhać na śmierć jego.

Świadek Studziński, administrator dóbr z Wróblewa, opowiada, że pewnego razu przybyła do kasy hrabina, żądając od świadka pieniędzy. Gdy świadek oznajmił, że pieniędzy dla niej nie ma, proponowała mu sprzedaż lasu, na co oznajmił jej, że agnaci sprzeciwiają się temu. Poczem oskarżona hrabina oświadczyła w głos: „No, to mi nic innego nie zostaje, jak tylko przywiązać sobie na brzuch poduszkę“. Na zapytanie obrońców stwierdza świadek, że do tego wyrażenia nie przywiązywał żadnej

wagi, gdyż hrabina pozwalała sobie nieraz na żarty tak dalece, że nawet pewnego razu świadek zwracał na to hrabinie uwagę.

(Pauza pół-godzinna od pół do 1-ej do 1-szej.) Na posiedzeniu popołudniowym badano szereg świadków dla wyjaśnienia, czy Andruszewska wyjeżdżała z Wróblewa i czy ewentualnie jej wyjazd mógł być niezauważony. Ważniejsze z tych zeznań znać już z telegramów.

Dla zbadania podobieństwa zakwestyonowanego Kwileckiego wyznaczono komisję, złożoną z 2 lekarzy, prof. Strossmanna i Störmera, oraz z malarza prof. Vogla. Poczem przystąpiono do dalszego badania świadków.

Św. Tomaszewski, sekretarz sądowy, zapewnia, że krzywoprzysięstwa nawet w procesach cywilnych są w tej okolicy bardzo częste.

Następuje przesłuchanie świadków z Krakowa. Pierwszy z nich, św. Gracavel Graczyński, syn zmarłej akuszerki Katarzyny Graczyńskiej, zeznaje, że w tej sprawie badał go agent Chechelski, ale było to już wtedy, gdy świadek wszystkie listy po matce pozostałe zniszczył. Wie, że matka na czyjąś prośbę wystarała się o dziecko, lecz nie wie bliższych szczegółów. Podaje również, że podobne historie urządzała matka nieraz z innymi akuszerkami i mamkami, tj. że handlowała dziećmi.

Św. Anna Książczyk z Krakowa, żona wóznego bankowego, podaje, że o sprzedaży dziecka dowiedziała się od Julii Kurkowej, siostry Cecylii Parczówny, a później i od niej samej.

Następny świadek Julia Kurkowa, siostra Cecylii Mayerowej, zeznaje, że dziecko urodziło się na dwa dni przed wigilią Bożego Narodzenia 1896 w jej mieszkaniu, a ochrzczone 10 stycznia 1897 w kościele Panny Maryi w Krakowie. „W czasie, gdy dziecko akuszerka i owa obca pani od siostry zabrały — zeznaje Kurkowa — ja nie byłam w stanie, bo właśnie za interesem wyszłam. Gdy wracając nad wieczorem 24 stycznia 1897, zbliżałam się do domu, w którym z Cesią mieszkaliśmy, ujrzałam odjeżdżający w tej chwili z pod domu powóz kryty. Wszedłszy do stancji, zastałam Cesią na łóżku leżącą i bardzo zapłakaną, a dziecko już nie było. Objaśniła mi, że dziecko zabrały jej akuszerki z jakąś panią, która ją zapewniała, że dziecko idzie dla jednej bogatej hrabiny, że wkrótce dostanie fotografie i adres tej hrabiny, aby była pewną, że dziecko jest w dobrych rękach.“

Świadek Tekla Dębska wyrobnica z Krakowa zeznaje, że była obecną w mieszkaniu akuszerki Graczyńskiej, gdy ta z obcą jej panią przywoziły chłopczyka; słyszała, jak sobie mówiły, że dziecko przeznaczone jest dla polskiej hrabiny.

Św. Tekla Radwańska, wyrobnica, zeznaje, że właśnie ona jest tą kobietą, która przed 7 laty, prawdopodobnie w styczniu, wioziła dziecko przy piersi z Krakowa do Berlina. W podróży towarzyszyła jej jakaś starsza pani, widocznie w peruce na głowie, bo włosy miała zupełnie czarne i była w czarnym ubraniu i w mantyli. Z Krakowa wyjechały o godz. 10 w nocy a przybywszy nazajutrz do Berlina, owa towarzysząca jej pani zaprowadziła ją z dzieckiem do restauracji „na banhofe“, gdzie czekały kilka godzin. Potem przyjechało na kolej dwie jakieś panie, które włożyły dziecko do przygotowanego kufra i w powozie zamkniętym odjechały. Dziecko wyglądało na 9-dniowe, bo miało pępek zdrowy. Gdy owe dwie panie z dzieckiem odjechały, ta pani, z którą z Krakowa przyjechała, zaprowadziła ją na nowo do pociągu kolejowego, wsiadła z nią razem do wagonu i jechała z nią razem do jakiejś stacji, gdzie wysiadła a dając jej bilet do ręki, kazała jej jechać wprost do Krakowa. Owa pani kazała mi zapewnić matkę dziecka, gdyby się kiedy martwiła, że dziecku będzie bardzo dobrze. Na zapytanie zeznaje dalej, że oprócz dziecka wiozła z Krakowa do Berlina w garnuszkach w papierze zawiniętych „miejsce“, które także owe dwie panie wraz z dzieckiem zabrały.

Okazano świadkowi płaszcz damski, jaki zmarła Andruszewska miała nosić, oraz teje fotografie. Na co Radwańska oświadcza, że znajduje wielkie podobieństwo z fotografią do owej towarzyszącej jej w podróży do Berlina pani, która miała także podobne ubranie.

Berlin, 10 listopada.

Dwunasty dzień rozprawy.

Z przesłuchanych dzisiaj świadków notujemy tylko najważniejsze:

Św. Wład. Swolkien, radca policyi z Krakowa zeznaje, że w tej sprawie prowadził dochodzenia i sprawdził, że 23 stycznia 1897 r. zamieszkała w hotelu centralnym w Krakowie kobieta starsza pod fałszywym nazwiskiem jako Emilia Bączkowska, która 25 stycznia odjechała. Z toku przeprowadzonego dochodzenia świadek nabrał przekonania, że tą kobietą była stara Andruszewska, która dziecko od Cecylii Parczówny za sto reńskich kupiła, i która była stróżką Radwańskiej do Berlina odwoziła.

Św. Magdalena 1-o Radmacher 2-o Molowa, akuszerka ze Zwierzyńca pod Krakowem zeznaje, że przed kilku laty odbierała dziecko od

Cecylii Parczówny, które było ładne i miało czarne oczy. Gdy jakieś dwie damy dla niej obce przyjechały na Zwierzyńiec i poszukiwały nowo narodzonego chłopczyka o czarnych oczach, namówiła Parczównę, aby swoje dziecko tym paniom oddała zwłaszcza, że zapewniały one, że dziecko idzie do domu hrabskiego, gdzie mu będzie dobrze. Za dziecko dostała Parczówna 100 reńskich, a świadek tylko dziesiątkę. Na zapytanie stwierdza, że dziecko Parczówny miało już wtedy kilka tygodni i dlatego ta pani, która płaciła, długo się namyślała, lecz świadek wraz z drugą panią, którą jak się później okazało, była akuszerka Graczyńska, nakłonił ją do wzięcia dziecka przedstawiając, że dziecko ma dopiero tydzień i że przy mądrej akuszerce wszystko dobrze pójdzie. „Pani ta“ — zeznaje świadek dalej — „wcale nie wyglądała na hrabinę, lecz mówiła, że dziecko przeznaczone jest dla hrabiny jej córki, która potrzebuje chłopczyka. Ponieważ nie przypuszczałam nic złego w tej sprawie, dlatego interweniowałam w tej sprzedaży“.

Okazanej świadkowi fotografii starej Andruszewskiej świadek nie rozpoznaje i wyjaśnia, że owa pani nosiła na głowie perukę, bo miała czarne włosy i że się dobrze nie przypatrzyła.

Po pauzie następuje z zajęciem od dawna oczekiwane przesłuchanie bohaterki tego dramatu, matki dziecka Cecylii Parczówny obecnie zamężnej Majerowej. Po zaprzysiężeniu zeznaje ona, że dziecko urodziła 22 grudnia 1896 r. a było to drugie już, jakie miała ze stosunku z kapitanem Zieglerem. Dnia 25 stycznia 1897, gdy leżała w domu słaba, przysłała do niej akuszerka Radmacherowa i oznajmiła jej, że jedna pani hrabina poszukuje chłopczyka nowonarodzonego dla swojej córki radząc mi, abym swojego jej oddała. Wkrótce potem przyjechały powozem dwie panie, z których jedną była akuszerka Graczyńska, a drugą ta, co szukała dziecka. Po pewnym wahaniu owa pani dała mi sto reńskich a akuszerka Graczyńska zabrała na ręce dziecko i wyniosła do powozu.

Na drugi dzień udałem się do akuszerki Radmacherowej, prosząc ją, aby wystarała się o odebranie dziecka, za którym mi się bardzo żal zrobiło, lecz pocieszała mnie, że dziecko moje będzie szczęśliwe i wielkim panem. Dnia 9 lutego 1897 udała się do obrońcy dra Filimowskiego w Krakowie i również prosiła go, aby zajął się wysłaniem dziecka, gdyż z tego powodu znosiła nie tylko wyrzuty sumienia, lecz także ludzie brali jej za złe, że oddała dziecko w niepewne ręce. Dotąd nie widziała swego syna i dopiero w roku zeszłym, gdy jej p. Chechelski okazał kilka sztuk fotografii różnych dzieci, poznała między innymi swoje dziecko, przedstawione obecnie jako hrabica. Na zapytanie zeznaje dalej, że owa pani wyglądała na 60-letnią, była ciemno ubraną, lecz miała czarne włosy. Od Radwańskiej, która dziecko w podróży karmiła, dowiedziała się, że jej dziecko zawiozła do Berlina.

Przesłuchany następnie jako świadek dr. Leon Filimowski obrońca z Krakowa zeznaje, że na prośbę Cecylii Parczówny robił dochodzenia w tej sprawie, że wezwana dziś już zmarła akuszerka, Katarzyna Graczyńska, była u niego 10 lutego 1897 w kancelarii, przyznała, że dziecko zawieszone zostało do Berlina dla jakiejś polskiej hrabiny.

Świadek wyjaśnia także, że dla tego dziecka został przez sąd krakowski zamianowany opiekunem.

Dr. L. F.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Polskie badania naukowe w Rzymie.** Austriackie ministerstwo oświaty zatwierdziło układ, zawarty za upoważnieniem komisji histor. Akad. Um. krakowskiej, przez prof. Abrahama z prof. L. Pastorem, dyrektorem historycznego instytutu austr. w Rzymie. Układ ten ma na celu, z jednej strony wysłać z ramienia Akademii do Rzymu dla poszukiwań w archiwach i bibliotekach, głównie w archiwum watykańskim, członkom t. zw. ekspedycji rzymskiej zapewnić wszelkie korzyści i przywileje, wypływające z przynależenia do rządowego instytutu historycznego; z drugiej zaś strony zawarować zupełną autonomię naukową tej misji historycznej polskiej w Rzymie. Komisja historyczna wybrała zaraz kierownikiem ekspedycji rzymskiej prof. uniw. krakowskiego W. Zakrzewskiego. Stypendystami na rok 1903/4 wyznaczono dr. J. Ptasznika, nauczyciela gimnazjalnego, z Przemyśla, i dr. Edwarda Kuntzego ze Lwowa; obaj ci panowie niezwłocznie udali się do Rzymu.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, dnia 13 b. m. Prof. dr. M. Smoluchowski: „Fizyka kuli ziemskiej“. Część I. O ziemi stałej (z doświadczeń). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godz. pół do 8.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.** Jutro w piątek dnia 13 listopada o godz. 8 wie-

Kupuje dla Anglii pierwszorzedne Starożytności

i płacę najwyższe ceny
Szymon Dornhelm

Lwów, Karola Ludwika 9. 10088 5

Wczoraj, odbędzie się w lokalu Stow. „Ogniwo“, w dawnej sali wykładowej w Pałacu Mikołajskim, wykład fizyka miejskiego dr. Legeżyńskiego: „O istocie chorób zakaźnych i dezynfekcji“.

Uroczyste otwarcie nowej szkoły miejskiej. Nowo zbudowana szkoła miejska im. Kordeckiego, położona przy ulicy tego samego imienia w dzielnicy między ulicą Gródecką a Janowską, będzie uroczystie otwarta w poniedziałek 16 bm., jako w dniu, w którym przypada 300-tna rocznica urodzin patrona szkoły, ks. Augusta Kordeckiego, alawnego przeora OO. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie. Do udziału w uroczystości zaproszono Radę miejską, Wydział krajowy z marszałkiem kraju i Radę szkolną krajową ze swym przewodniczącym, namiestnikiem na czele. Otwarcie szkoły ma być tak uroczystym z powodu, że jej budynek jest wystawiony z zastosowaniem wszelkich najnowszych wymagań, a całe urządzenie wedle nowego, dotąd we Lwowie nie istniejącego typu, jest bardzo wspaniałe, prawie zbyt kosztowne i naturalnie wielce kosztowne.

Datki dla pogorzalców. Na onegdajszym posiedzeniu komisji finansowej miejskiej postanowiono udzielić z funduszu m. Lwowa zasiłków na rzecz pogorzalców: w Złoczowie 400 koron, w Monasterzyskach 200 kor. Zasiłki te zostały już odesłane pod adresem magistratu w Złoczowie dla Złoczowa i na ręce starostwa w Buczaczu dla Monasterzysk.

Na pogorzalców Złoczowa. Magistrat wraz z komitetem ratunkowym przesyłają nam sprawozdanie ze składek, które wpłynęły w pierwszej połowie października. W spisie tym znajdujemy kilka kwot większych, jako to: subwencja rządu na kuchnię ludową 2.000 kor., datki barona Rotszylda z Wiednia 1.000 kor., lwowskiego Banku hipotecznego, magistratu miasta Przemyśla i Izby handlowej w Brodach po 500 kor., 80 p. p. ze Lwowa 200 kor., kilka firm wiedeńskich nadesłało również datki po 100 i 200 k. Ogółem do dnia 16 z. m. wpłynęło 58.735 k. 19 gr.

Akcyja ratunkowa T. K. R. Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych nadesłał nam wczoraj pierwsze sprawozdanie, zawierające spis otrzymanych datków w gotówce i naturze otrzymanych, a na ludność dotkniętą klęskami elementarnymi przeznaczonych. Sprawozdanie to mieści się na 23 stronicach „in folio“, drukować więc go w całości nie możemy, ogólnej zaś sumy sprawozdanie nie podaje, obliczając tylko sumy powiatami. Zauważymy więc tylko parę cyfr. Z miasta Lwowa wpłynęło ogółem 10.237 k. i 7 gr. W tej liczbie mieszczą się: datki Rady miejskiej 2.000 k., z list magistratu i komisarzy 1.657 k. i 87 gr., z trzydniowej kwesty akademików 3.865 k. i 30 gr. ze składek w redakcji „Słowa Polskiego“ 426 k. 26 gr. Z pow. lwowskiego zebrano 1.760 k. 12 gr., w tej liczbie za pośrednictwem „Słowa Polskiego“ 85 k. 86 gr. W składkach wzięło udział jeszcze 58 powiatów galicyjskich, oraz Bukowina i Królestwo Polskie (z tego ostatniego 1 składka). Ponieważ ogólna suma nie podano, staraliśmy się więc tylko przy przeglądaniu sprawozdania obliczyć składki, wniesione za pośrednictwem redakcji pism. Znaleźliśmy, że za pośrednictwem „Słowa Polskiego“ wpłynęło ogółem do kasy T. K. R. 782 kor. 20 gr., za pośrednictwem „Gazety Narodowej“ 59 k. 25 gr., za pośrednictwem „Wieku Nowego“ 50 kor. i „Małego Świata“ 5 kor.

Trzecia fundacja miejska im. Leona XIII. Magistrat uchwalił onegdaj regulamin dla nowej fundacji miejskiej ustanowionej ku pamięci rozejmy smierci Leona XIII. W myśl niego corocznie w dniu 20 lipca rozdane będą cztery zasiłki po 50 k. dla pracujących, pilnych i trzeźwych robotników dziennych, pracujących przy robotach miejskich, narodowych polskiej lub ruskiej. Nadawanie należało ma do sekcji I. (dobroczynności), a obdarowani zasiłkiem obywateli będą w dniu 20 lipca wysłuchani nabożeństwa, poczem nastąpi wypłata zasiłku i w dniu tym zostaną uwolnieni od pracy.

Jest to trzecia z rzędu fundacja im. Leona XIII. Pierwsza ustanowiona w r. 1888 w 50 rocznicę biskupstwa składa się z dwóch datków po 500 k. dla podupadłych rzemieślników; drugą ustanowioną w r. 1902 na uczczenie 25 rocznicy pontyfikatu jest fundacja kolonii mieszkań dla robotników pod nazwą „Wola Leona XIII.“ Fundacja ta jeszcze nie weszła w życie, magistrat pracuje jednak nad wnioskami co do gruntów, które na tę kolonię robotniczą mają być oddane.

Z życia młodzieży. „Kółko filozoficzne“ odbędzie wspólne posiedzenie z sekcją antropologiczną „Kółka przyrodników“ w piątek dnia 13 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu „Czytelnia akademicka“. Na porządku dziennym referat akad. J. Reinholda, p. t.: „Zbrodnia w świetle teorii współczesnych“ (wedle Darwina), po którym nastąpi dyskusja.

Teatry:

Teatr miejski:

We czwartek 12 b. m. po raz trzeci „Walkirya“ w trzech aktach.

W piątek 12 b. m. (popularne przedstawienie po cenach niższych) po raz szósty „Wróg ludu“ sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena.

W sobotę 14 b. m. po raz czwarty „Walkirya“.

W niedzielę 15 b. m. o godz. 3 1/2 popoł. po cenach dramat „Piękna Helena“ operetka w 3 aktach Offenbacha.

W niedzielę 15 b. m. o g. 7 1/2 wiecz. „Dzika kaczka“, dramat w 5 aktach Henryka Ibsena, z udziałem pań: Rotter, Morskiej, Polickiej; pp. Chmielińskiego, Adwentowicza, Sol- skiego, Zawadzkiego, Węgrzyna, Kamińskiego, Kosińskiego, Kłiszewskiego i innych.

Teatr ludowy.

We czwartek 12 listopada, pierwsze przedstawienie dla dzieci. Słowo wstępne wygłosi p. Belza. Odgrywaną zostanie „Lakomec“ komedya A. Dydyńskiego, „Fraucymmer Anny Jagiellonki“ i „Dobrym Kubaś“, komedya ze śpiewami Bolesława.

W sobotę 14 bm. popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Dziady“ A. Mickiewicza, w przeróbce Wy- spiańskiego.

W sobotę o godz. pół do 8-miej wiecz. „Trilby“ sztuka w 4 aktach z angielskiego, tłum. Sachorowskiego.

W niedzielę 15 b. m. o g. pół do 4 popoł. „Rinaldo Rinaldini“, sztuka ludowa z włoskiego.

W niedzielę o g. pół do 8 wiecz. po raz drugi „No- wy dziennik“, komedya w 3 aktach Bałuckiego.

Kolumna Mickiewicza. Plac Maryacki od trzech dni zmieniony ma wygląd. Większa część skwe- ru znajdującego się na środku placu, a otaczającego studnię, została ogrodzona wysokim parkanem, bo roz- poczęto już kopanie dołu dla ułożenia betonowego fun- damentu pod kolumnę Mickiewicza. Dół ten ma kształt dużego czworoboku, w środku którego sterczy słupek wskazujący oś mającego tu stanąć pomnika. Studnia sama na razie stoi nienaruszona, rozebrano tylko otaczające ją schody kamienne. Kopany obecnie dół znaj- duje się na linii pomiędzy studnią a wylotem ulicy Hetmańskiej, a oś przyszłego pomnika nie leży weale w środku obecnego skweru.

Wedle przygotowanego planu jednak, po usta- wieniu pomnika skwer zostanie nieco rozszerzony, tak, że kolumna przypadnie na punkt ciężkości trójkąta, bo taką formę mieć będzie ogródek. Dla rozszerzenia skweru przesunięte zostaną także nieco szyny tram- waju elektrycznego, a w ten sposób powiększony ogró- dek mieć będzie kształt trójkąta prawie równobo- bocznego.

Ks. Stojałowski i honor jego. Wczoraj w sądzie zwykłym w Krakowie miała się odbyć roz- prawa przeciw redaktorowi „Naprzodu“ Kaczanow- skiemu z powodu skargi o oszczerstwo, wniesionej przez ks. Stojałowskiego. Proces ten miał być wynikiem „uchwały stronnictwa“, które jakoby zabroniło ks. Sto- jałowskiemu wnoszenia skargi o oszczerstwo przed sąd przysięgłych, rzekomo z góry dobrze usposobionych dla przeciwników ks. redaktora.

„Zapowiadał się — pisze „Naprzód“ — niezwykle interesujący proces, gdyż oskarżony tow. Kaczanowski nie wniósł zarzutu niewłaściwości sądu, lecz godząc się na sąd urzędniczy chciał przekonać opinię publi- czną, iż wszystkie czynniki sądownicze tak urzędowe, jak i obywatelskie są i muszą być jednogodne w po- tępieniu“.

Nowa skarga wniesiona była o następujące „oszczerstwa“: że ks. Stojałowski 1) poniewierał re- ligię, 2) prowadził propagandę na rzecz prawosławia, 3) propagował ideę państwową rosyjską, 4) handlował o wiarę ludu, 5) wysługiwał się Moskalom, 6) z fun- duszu dyspozycyjnego brał pieniądze, 7) pisał, że nie- wiasty polskie na złodziej wychowują dzieci, 8) jest sojusznikiem Moskali, 9) to co mówi jest błądą stare- go moskalofila, 10) bierze łapówki od Moskali, 11) handlował religią, 12) dusze zatruwał, 13) duszami handlował, 14) zmuszał chłopów, aby z biskupami wal- kę toczyli.

Proces jeszcze przed rozprawą natrafiał na tru- dności i to ze strony samego księdza Stojałowskiego, który podał w skardze sądowi urzędniczemu fałszywy adres, wskutek czego sprawa łatwo się przecią- gnała. Ks. Stojałowski wyjechał do Lwowa na Sejm, a mimo to w skardze podał swój adres do Bielska, gdzie w „domu polskim“, nie przyjęto wezwania i po- wiedziano woźnemu, iż oskarżyciel wyjechał „auf unbestimmte Zeit nach Lemberg“. Sędzia jednak pole- cił energicznie odszukać ks. Stojałowskiego we Lwo- wie, gdzie w Sejmie uskuteczono nareszcie dorę- czenie.

Wczorajsza rozprawa rozpocząć się miała o go- dzinie 10 rano.

Czekano cierpliwie przeszło kwadrans — nikt nie chciał wierzyć, aby ks. Stojałowski w tej sprawie, w warunkach tak dla siebie korzystnych, od skargi odważył się odstąpić. Wedle ustawy w razie niesta- wienia się oskarżyciela do rozprawy nie wolno prowa- dzić dowodu prawdy. Gdy czekanie dalsze okazało się bezcelowe, sędzia wydał z urzędu wyrok uwalniają- cy tow. Kaczanowskiego od wszelkiej winy i kary i zasądzały ks. Stojałowskiego na ponoszenie wszy- stkich kosztów procesu.

Napadnięty i oskarżony. Przed paru dnia- mi w sekcji III. rozegrała się rozprawa przeciw Jó- zefowi Soltysowi dozorca więziennemu, oskarżonemu o to, jakoby w jakimś szynku zniwazał i pobił Wa- lentego T. Przy rozprawie jednak okazało się, że nie- tylko Soltys nie był winien, lecz owszem, on to wła- śnie został napadnięty przez pijane towarzystwo, a oskarżyciel, ów właśnie Walenty T., w stanie nie- trzeźwym upadł i sam się pokaleczył. Soltysa natural- nie uwolniono. O drobnej tej sprawie nie wspominali- byśmy, gdyby nie była objawem dość zakorzenionej u nas manii lekkomyślnego oskarżania przed policją. Policja w tym wypadku, jak i w innych, zmuszona jest oddać sprawę prokuratury na podstawie zeznań, których skontrolować nie może, a które później, pod- czas rozprawy okazują się jako — plotki, bardzo nie- raz... alcholiczne. Lekkomysłność owa powoduje czę- sto bardzo przykre następstwa, n. p. bowiem w niniej- szej sprawie, władza przełożona napadniętego i w do- datku niesłusznie oskarżonego Soltysa, widziała się spowodowaną zasuspendować go aż do rozstrzygnięcia sądowego.

Umysłowo chorego człowieka, który zachowaniem się swem wywołał zbiegowisko w ulicy Kazi-

mierzowskiej, przytrzymała policja i oddała w opiekę komisaryatowi dzielnicy drugiej. Obłąkany podał, iż wle się Filip Tritthart.

Kronika policyjna. Do kancelarii parafialnej św. Jerzego dostał się wczoraj w nocy za pomocą wytrycha złodziej i poszukując pieniędzy porobił szafy i szuflady, nie jednak nie znalazł. — W ul. Zamarstynowskiej weszło do sklepu Rozalii Brifera kilkunastu złodziei i w jednej chwili rozehwyciwszy wędliny leżące na ladzie rozbiegli się w rozmaite strony. — Czeladnik szewski Hugo Vrba, sprzeniewierzywszy swemu majstrze p. Nowosadowi 12 koron, zbiegł z warsztatu.

Powszechnie wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę, dnia 15 b. m. Brody: Prof. dr. I. Siemiradzki: „O epoce lodowej“ (z obraz. świetln.). — Drohobycz: Prof. T. Kostuch: „Rok 1848“. — Kalusz: T. Witwicki: „Stosunki polsko-rosyjskie za czasów saskich“. — Kołomyja: Prof. A. Sienicki: „O Słowackim“. — Przemyśl: Prof. dr. B. Dembiński: „Prusko-rosyjska polityka wobec Polski“. — Stryj: Prof. dr. W. Sieradzki: „O śmierci ze stanowiska przyrodniczo-lekarskiego“. — Sta- nisławów: Prof. L. Bryliński: „O życiu roślin“. — Część I. — Tarnopol: Prof. S. Srokowski: „O prze- mianach kształtów powierzchni ziemi“.

Cieszyn. (Lekarze szpitalni.) Piszą nam: Już w telegramach, zamieszczonych w sobotnim numerze porannym „Słowa“, podaliśmy wiadomość o mowie, jaką poseł dr. Jan Michejda wygłosił w Sejmie ślą- skim w Opawie w obradach nad budżetem szpitala powszechnego w Cieszynie. Poseł Michejda jest mowcą dużej miary. Przemówienia jego zarówno w wiedeń- skiej Izbie posłów, jak i w Sejmie śląskim, wywierają wrażenie niemałe. W Sejmie zaznacza się ono oburze- niem większości niemieckiej, a trzeba wiedzieć, że dzięki niesprawiedliwej ordynacji wyborczej, większo- ta wynosi 25 głosów na 31, jeżeli nawet „einen deutschgesinnten Polen“ p. Halfara zaliczymy do mniej- szości słowiańskiej. Szpital, o którym mówiono w Sej- mie śląskim, założony został przez znanego polako- żercę, pastora ewangelickiego w Cieszynie i super- intendenta tego wyznania na Morawie i Śląsku, dr. T. Haasego, jako szpital ewangelicki. Ale założyciel sam postarał się o to, aby szpital ten przyjęto na koszt kraju, obecne bowiem rządy w kraju dają mu większą gwarancję, niż ewangelicy śląscy w głównej swej ma- sie Polacy, że szpital ten pozostanie niemieckim. Dy- rektorem szpitala jest dr. Herman Hinterstoisser z po- chodzenia Prusak, z przekonania Szenererowiec, jeden z najgorliwszych i najczynniejszych przeciwników ru- chu narodowego polskiego na Śląsku. W obradach sejmowych nad budżetem tego szpitala poseł Michejda podniósł, że lekarze szpitalni w szpitalu, który ma służyć ludności przeważnie polskiej, nie umieją, jak n. p. sam dyrektor dr. Hinterstoisser słowa po polsku. Jakże wobec tego musi wyglądać pomoc lekarska, udzielana przez takich lekarzy, ludności, która nie zna języka niemieckiego? Kiedy w dalszym ciągu przemó- wienia swego dr. Michejda zaznaczył, że lekarze szpi- tała krajowego nie powinni zbyt namiętnie oddawać się agitacji politycznej (alluzya to do dr. Hinterstois- sera i jego wszechniemieckich zakusów), poczęto w Sej- mie wolać: Powiedz to pan polskim duchownym, pol- skim nauczycielom i polskim urzędnikom ministeryal- nym. Przypuszczam, że gdyby posłowie niemieccy, z których ust wykrzyknik ten wyszedł, byli zmuszeni do poparcia go przykładami, to może musieliby za- milknąć, bo łatwiej o głosowanie, jak powyższy, za- rzuty, niż uzasadnienie ich przy pomocy faktów. Przy sposobności dodam, że lekarze szpitalni w szpitalu dla kobiet SS. Elżbietanek i w szpitalu dla mężczyzn Bra- ci Miłosiernych (Bonifratrów), podobnie, jak dr. Hin- terstoisser, nie umieją po polsku. Cieszyn obecnie nie ma weale lekarza Polaka, a sądzić, że człowiek, któ- ryby miał trochę grosza na początek, dobrą znajomość swej sztuki i takt odpowiedni, mógłby na stanowisku lekarza wyrobić sobie tu liczną klientelę, byleby tylko miał dość odwagi do przetrwania ciężkich początków.

Stanisławów. (Sądy handlowe.) Z powodu zu- pełnie niestosownych propozycji, uczynionych do są- dów obywatelskich, w szczególności zaś, z powodu znalezienia się tam Elzyka Weidenfelda, o czym już była mowa w poprzedniej korespondencji, obwodowy sąd tutejszy zwrócił Izbie handlowo-przemysłowej we Lwowie jej wniosek, żądając przedłożenia sobie listy innych kandydatów.

Stanisławów. (Uniwersytet ludowy.) Szereg wykładów, urządzanych przez lwowski uniwersytet, rozpoczął w niedzielę prof. Gustaw Roszkowski pre- lekcyą o „Pokojowym załatwianiu sporów państwo- wych“. Ze znaną swadą i krasnomowstwem przebiegł prof. Roszkowski historię sądów polubownych w spo- rach państwowych, od najdawniejszych czasów, aż do kongresu pokojowego w Hadze i zakończył wykład wyrażeniem nadziei, że wielka idea powszechnego po- koju stanie się w stosunkach ogólnoludzkiej sprawą pierwszorzędną, zapewniającą ludzkości rozwój swo- bodny i wytchnienie po tyłowiekowej epoce panowania idei wojny. Piękny wykład nagrodzono rzesistymi oklaskami.

Tarnów. (Kolej Tarnów - Szczucina.) Dziwne zai- ste są losy tej kolei. Z początku walczono o zasadę, czy linia ta ma być wogóle zbudowaną, czy nie. Gdy uchwały sejmowe z 4 lipca 1901 i 12 lipca 1902 bu- dowę jej ostatecznie zdecydowały, wyłoniła się nowa kwestya, jaką ma być, czy wąsko - torową, czy o to- rze normalnym. Uchwała z 4 lipca 1901 postanowiła, że linia ma być wąsko - torową. Na przedstawienie je-

dnak konsorcjum budowy i wydziału powiatu w Dąbrowie, który to powiat jest najwięcej w tej sprawie interesowanym, uznał Wydział krajowy, że kolej powinna być normalno-torową. Najwięcej trudności przedstawiała i przedstawia strona finansowa linii. Dokonana rewizja trasy zatwierdzona została przez ministerstwo kolejowe, naturalnie pod pewnymi warunkami, na których postawienie wpłynęły względy strategiczne. Rząd bowiem żąda, aby początkowa stacja tej kolei miała w celach strategicznych bezpośrednie połączenie z główną stacją w Tarnowie, aby inne stacje na linii były powiększone i t. d. Rzecz prosta, że takie żądania zwiększyły pierwotnie prelimitowany kapitał zakładowy i to z kwoty 2,700.000 k. do 3,250.000 k., a więc o 550.000 k. I tu sprawa utknęła. Wprawdzie ofiarui interesanci zwiększyli swe udziały o 50.000 k., ale to wszystko mało. Trudno także żądać, aby strony prywatne dokładały z własnej kieszeni tam, gdzie rząd stawia swoje warunki. Dlatego też Wydział krajowy wdrożył rokowania o podwyższenie subwencji państwowej do kwoty 1,125.000 k., co gdy się stanie, a stać się ma w krótkim czasie, budowa kolei Tarnów-Szczu- ców w najbliższym czasie rozpoczęta zostanie. Nowa kolej ma przyszłość przed sobą, a o rentowność jej nie ma obawy. Sprawozdanie sejmowe zaznacza, że rząd rosyjski zamierza na Wiśle w Rataju założyć przystań, a z naszej strony ma być otwartym port koło Szczu- cina. Ruch więc cały od i do Rataju odbywać się będzie tą koleją, tą też drogą przewożone będą płody surowe.

□ **Janów obok Lwowa.** (Wieczornica Koła T. S. Lud.) Staraniem Koła miejscowego T. S. L. odbyła się dnia 8 listopada br. wieczornica przy nader liczny udział członków. Pierwszy toast wznosił p. B. wskazując na wzniosłe i szlachetne cele T. S. L. i wzywając do wspólnej pracy nad odrodzeniem narodu pod sztandarem tego Towarzystwa. Dodać należy, że wieczornica odbyła się pomimo usilnych starań kilku głów niedowarzonych, zmierzających do rozbicia jednoci naszego Koła dla swych celów osobistych.

□ **Radziechów.** (Pożar pod Krzywem). Przed kilku dniami wybuchł groźny pożar w pobliskiej wsi Krzywe, który szybko wśród wicheru objął kilkanaście domostw. Jak w wielu innych gminach tak i tu brak zupełnie sikawki dał się nie mało odczuć.

Sikawka z okolicznej wsi Dmytrowa spóźniła się o całą godzinę jedynie dlatego, że dzierżawca Wolf Wachs nie chciał mimo usilnych próśb pozwoić koni, celem przewiezienia jej na miejsce pożaru.

Charakterystycznym jest, że z Radziechowa pomocy nie wysłano, pomimo, że przed rokiem, kiedy w Radziechowie pożar wybuchł, wszystkie okoliczne wsie wysłały doradczą pomoc.

Ze pożar nie przybrał rozmiarów jeszcze groźniejszych i cała wieś nie poszła z dymem, zawdzięczyć należy energicznej akcji ratunkowej udzielonej przez personal folwarku w Krzywem, a prowadzonej umiejętnie przez p. Szymona Pastla.

¶ **Trzystolecie Kordeckiego.** O. Rejman, przeor jasnogórski, rozesłał następujące zawiadomienie: „Trzechsetną rocznicę urodzin ks. Augustyna Kordeckiego, przypadającą w d. 16 listopada br., postanowiono obchodzić na Jasnej Górze nabożeństwem uroczystym.

W wigilię dnia tego, to jest 15 listopada o g. 9 rano, będzie odprawione uroczyste nabożeństwo przed cudownym obrazem Bogarodzicy za fundatorów i dobrodziejów zakonu i miejsca świętego; nazajutrz zaś, to jest w dniu samej rocznicy, odprawi się nabożeństwo żałobne z katechizmem na kościele wielkim za zmarłych OO. Paulinów.

W jednej z kaplic tego kościoła, mianowicie w kaplicy św. Antoniego, pochowane zostało ciało śp. ks. Augustyna Kordeckiego, zmarłego w Wieruszowie podczas wizyty zakonnej d. 20 marca 1873 r. i stamtąd na Jasną Górę przewiezioną, co najpewniej stwierdzają akta klasztoru Jasnogórskiego.

Abym upamiętnić i należycie uczcić fakt, ważny w dziejach nie tylko klasztoru, lecz i kraju całego, O. Rejman zamierza utworzyć na Jasnej Górze „Muzeum Kordeckiego“.

W tem muzeum mają znaleźć pomieszczenie wszelkie pamiątki, odnoszące się do wielkiego męża i w ogóle do epoki wojen szwedzkich.

¶ **Katedra w Płocku.** W niedzielę dnia 8 bm. odbyła się w Płocku konsekracja odnowionej katedry. Aktu dokonał b. biskup płocki, obecnie metropolita mohylowski, ks. Jerzy hr. Szembek.

W ciągu lat dwóch roboty na zewnątrz ukończono zupełnie, roboty zaś około ołtarzy i inne wewnętrzne będą trwały jeszcze czas pewien. Przy katedrze pracowało 100 robotników płockich. Przebudowę i odnowienie kościoła przeprowadzono według planu architekta budowy kościołów w diecezji płockiej, Stefana Szyllera z Warszawy, pod którego głównym kierunkiem roboty były prowadzone.

¶ **Ks. Jerzy Szembek,** dotychczasowy biskup płocki, którego staraniem odnowiono właśnie katedrę w Płocku, mianowany został obecnie, jak doniosły depesze metropolita mohylowski. Ks. Szembek jest dziś jeszcze mężem w sile wieku. Ukończył seminarium tyrolskie w Saradowie, w którym następnie został profesorem.

Metropolita mohylowski posiada do dziś majątek rodowy Poręb pod Krakowem, gdzie mieści się bogata biblioteka z cennym zbiorem autografów biskupów pol-

skich, poczynawszy, od XVII wieku. — Posiada on trzech braci: Zygmunta i Stefana, obywateli ziemskich w Galicji oraz Adama, wojskowego. Ingres ks. Szembeka do tumu płockiego odbył się 1 lipca 1901 roku.

¶ **Projektowane ograniczenie żydów w Królestwie.** Jak zapewnia „Warszawski Dziennik“ ministerjum spraw wewnętrznych zastanawia się nad przepisami, dotyczącymi żydów w Królestwie Polskiem. „Wdrożona przez ministerjum sprawa ma dla kraju tutejszego i dla Warszawy niezmiernie doniosłe znaczenie, ponieważ do samej Warszawy napłynęło żydów tylu, że jest ich 300.000, a w ich rękach gromadzi się niemal cały handel i przemysł; z tego więc powodu tu właśnie sfery rządowe mogły zebrać praktyczne wskazówki, potrzebne przy rozpatrzeniu sprawy, oraz określić braki w obowiązujących przepisach o żydach. Otóż, według wiadomości, otrzymanych przez nas ze źródła pewnego, reforma przepisów, o ile one dotyczą kraju tutejszego, sprowadza się do trzech następujących punktów: 1) trzeba utrudnić wjazd do państwa żydom zagranicznym; 2) trzeba ustanowić, że komiwojażerowie firm zagranicznych, żydzi, muszą kupować na komorach celnych terminowe świadectwa, zezwalające na prowadzenie handlu; ci zaś komiwojażerowie, którzy ukrywają swe żydowskie pochodzenie i z tego powodu nie wykupia świadectwa, albo którzy przekroczą termin określony w świadectwie, będą niezwłocznie wydaleny za granicę; 3) trzeba ograniczyć zezwolenia władz na otwieranie przez żydów domów modlitwy i chederów“.

¶ **Jeden z ostatnich.** W Radomiu w d. 3 bm. zmarł jeden z ostatnich weteranów wojskowych, ś. p. Adam Rugeł. Urodzony w r. 1878 w Siewierzu, służył w wojsku polskiem. Od r. 1835 służył w batalionie tyfliskim, skąd w r. 1844 wyszedł do emerytury, którą pobierał w rozmiarze potrójnym przez lat 59. Straciwszy żonę i syna, dostał się do przytulku starców. Trumnę jego ponieśli do grobu przedstawiciele inteligencji radomskiej.

△ „**Sokół**“ polski w Berlinie obchodzi w sobotę, dnia 14 bm. obchód 15-tej rocznicy swego istnienia. Program obchodu, który odbędzie się w sali Kellera (Köpnickerstr. 95/96), jest bardzo obfity. Oprócz ówczesnych wspólnych drułów, sokolic i uczni, odbędą się poraz pierwszy zapasy rzymsko-greckie i walka na pięści; wystąpi również oddział szermierzy.

△ **Wynalazek Polaka w Ameryce.** Skromny do niedawna pracownik w jednej z warszawskich fabryk ceraty, p. Stanisław Lewiak, skonstruował własnego pomysłu aparat, nazwany przezeń „Bielnikiem kondensatorem“, który przy temperaturze 110 stopni Cel. odbarwia, rafinuje i stopniowo zgęszcza oleje roślinne, a w szczególności olej lniany. W Warszawie ofiarowano p. Lewiakowi za prawo eksploatacji tego wynalazku, mającego duże znaczenie w przemyśle, 180.000 rs., tymczasem amerykańskie konsorcjum, wezwawszy p. Lewiaka za ocean, zagwarantowało mu sumę 750.000 rs. za nabycie patentu.

○ **Język rosyjski w senacie finlandzkim.** W d. 22 z. m. po raz pierwszy senat finlandzki urzędował w języku rosyjskim. Prezes senatu, którym jest generał-gubernator Bobrikow, wygłosił mowę, w której wykazywał potrzebę wiązania z Rosją Finlandy dla jej „trwałej pomyślności“ i wzywał wszystkich do pomocy w „tej świętej sprawie“. Wiceprezes Linder wyraził radość z oglądania p. Bobrikowa i gotowość pójścia na rękę wszelkim projektom, które za dobre uznaje monarcha.

○ **Car i policyant niemiecki.** Z okazji dłuższego pobytu cara Mikołaja w Darmstadtzie i częstych wycieczek w okolice, zamieszcza dzienniki niemieckie opisy rozmaitych przygód, jakie rzekomo spotkać miały ojca „Wszehrosy“. Jedno z pism frankfurckich opowiada następującą historyjkę: Kilka dni temu wybrał się car z żoną i w. ks. heskim autobilem do Hamburga. Przejeżdżając przez Frankfurt, a właściwie jego przedmieście Bochenheim, wąską a wskutek deszczowej pory zamuloną uliczką, automobil skręcił ku chodnikowi, czy też może wjechał nań nawet. Sprzeciwia się to przepisom dla automobilistów wydanym, to też strażnik zatrzymał samochód, i zapytał urzędowym tonem jednego z pasażerów jak się nazywa. Zapytany odpowiedział: „Jestem cesarzem Rosy“... Stróża bezpieczeństwa publicznego tak odpowiedź ta przeraziła, że opuścił na ziemię notes, w którym miał zapisać nazwisko pasażerów i zanim zdolał oddać należne pokłony — automobil wśród głośnych śmiechów carsko-ksążęcych podążył w dalszą drogę.

○ **Gimnazjum dla żydów.** Ministerjum oświaty, jak donosi „Buduszcność“ pozwoliło p. Iglickiemu otworzyć w Odessie gimnazjum wyłącznie dla żydów. Dotychczas próśby o pozwolenie założenia takich gimnazjów nie było uwzględnione.

○ **Defraudacya.** W kasie petersburskiego Banku dyskontowego odkryto niedobór, wynoszący 40.000 rubli.

Zmarli:

W Wiedniu: b. prezydent senatu w najw. trybunale, dr. Wiktor Leitmajer. — Juliusz Lubicz Załęski, właściciel dóbr Przewodny.

Antoni Cichalik, członek redakcji „Hłasu naroda“, zmarł w Pradze d. 5 bm.

W Cieszyńcu: Antoni Jasiński, malarz pokojowy, lat 51.

W Tarnowie: Józef Różałowski, starszy zarządca pocztowy, lat 60.

W Colosseum jeszcze tylko do tej niedzieli będzie widzieć można złoty ogród, psy kłowna Artura i żywy młyn trupy Szemantowics, atrakcyje, które w obecnym programie tak bardzo się podobają i nie tak prędko będą do widzenia, gdyż wykonawców zaau- gażowano do Ameryki, gdzie dłuższy czas zabawią.

Na 16 b. m. przygotowała dyrekcyja prawdziwie sensacyjne nowości, z których przedewszystkiem wymienić należy The Alkers, zwanych ludzie-ryby, sławnych nurków i mistrzów w pływaniu, popisujących się w wielkim basenie, napełnionym wodą. Ze względu na to, że cały następny program jest połączony z ogromnymi kosztami, ceny miejsc będą nieco podwyższone.

Klara Nemlichówna
Hermann Weinberger
zaręczeni

Bolechów

Dukla.

Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Heleny Kanner ze Lwowa z panem Saulem Juer z Wiednia.

LITERATURA I SZTUKA.

○ **Z teatru.** „Wróg ludu“, przyjęty z takim uznaniem we Lwowie, danym będzie w piątek po cenach zniżonych, aby zaznajomić szersze koła naszej inteligencji z tem dziełem, które bezsprzecznie należy do najwybitniejszych utworów wielkiego pisarza norweskigo.

„Walkirya“ będzie daną dzisiaj po raz trzeci. Wobec spodziewanego napływu publiczności, dyrekcyja teatru przypomina raz jeszcze prośbę, zwróconą do publiczności, o zajęcie swych miejsc przed rozpoczęciem przedstawienia. Prośbę tę powtarza dyrekcyja w interesie publiczności, ponieważ wstęp na widownię będzie po podniesieniu kurtyny bezwarunkowo wzbroniony.

○ **„Nowa Austria“** napisał Austriak, (Drezno 1904 r. Nakład Pierron'a str. 119). Autor „przenikliwym okiem“ ogarnia wszelkie dziedziny państwowości, podaje plan gruntownego przeistoczenia Austrii w duchu ściśle centralistycznym, gdyż idea narodowości jest „zaprzeczeniem wyższych zasad kulturalnych, złamaniem wierności (państwa Habsburgów), samobójstwem, zaślepieniem... i t. d. (str. 23). W szkołach Austrii całej mają zajść następujące zmiany:

Już w upaństwowionych szkołach ludowych ma być wykładana ekonomia polityczna, ale tak, aby ubogi widział w państwie naturalnego dobroczyńcę i zbawcę, bogaty zaś zapoznał się z obowiązkami względem biednych, wynikającymi ze stanu posiadania. Programy i środki pomocnicze naukowe, poczynawszy od szkoły ludowej, ulegną gruntownej reformie, aby wpływały w duchu ściśle „austriackim“.

O uniwersytetach powiada „Austriak“: „Niesprawiedliwym jest stan obecny: Niemcy mają 5 uniwersytetów, Czesi 1, Polacy 2. Wypada 1 uniwersytet na 3 mil. ludności. Ten stan wyklucza sprawiedliwość. Autor nie łamie sobie głowy nad założeniem nowych uniwersytetów. Daje receptę groźną dla nas: 4 niemieckie wszechnice, 2 czeskie, 1 polska, 1 ukraińska, 1 słowiańska, 1 włoska. Chorwaci, Serbowie i Rumuni o ile pragną nauki w ojczystym języku mają szukać jej u Węgrów i w Rumunii.“

Austriackie marzenia p. „Austriaka“ groźne są dla rodziców i dla młodzieży, śnią mu się bowiem wysokie opłaty szkolne. Czesne w szkole państwowej ludowej propozuje 100 kor. rocznie, w szkołach średnich 300 kor., w wyż. zakładzie naukowym 500 koron. A więc młodzieniec lub dziewczica kosztować ma: (3 lata w ludowej, 8 gimnazjum 4 w wyż. zakładzie naukowym) najmniej 22800 koron... samo czesne... Oświata stałaby się specyalem.

Budowa gmachów rządowych.

Przed kilku dniami „Kurjer Lwowski“ wystąpił z doniesieniem, iż odbyło się pod przewodnictwem dyrektora Steczkowskiego zgromadzenie poufne budowniczych, w sprawie zawiązania „Banku budowlanego“, któryby zajął się budową gmachów dla rozmaitych instytucji rządowych w Galicji na 25-letnią spłatę z funduszy państwowych. Równocześnie z wiadomością pismo wspomniane wystąpiło z całym szeregiem zarzutów przeciw nieznanej rzeczy. Zarzutami tymi zajmować się nie myślimy, w najbardziej bowiem odpowiednim świetle stawia je samo prawdziwe przedstawienie rzeczy, a wspomniamy o nich ze względu na polemikę, jaka się następnie rozwinęła.

W polemice owej pojawiły się dwa poważne pisma: dyrektora „Galicyskiej Kasy oszczędności“ dr. Steczkowskiego i ministra dla Galicji dr. Pięta, z których wyjmujemy ustępy jasno i treściwie przedstawiające, czem powinien być i czem zapewne będzie projektowany „Bank budowlany“ i jakie z niego wynikną korzyści dla kraju.

A więc dyr. dr. Steczkowski, zaznaczywszy pomiędzy innemi, że nie tylko nie dążył wcale do stworzenia „monopolu Kasy oszczędności“, ale podjął inicjatywę „nie jako dyrektor Kasy, lecz jako obywatel kraju, który może popełnia ten błąd, że w miarę sił i możliwości, a bez osobistych widoków, chce mu w każdej dobrej sprawie służyć“, przedstawił genezę całej sprawy.

„Według otrzymanych wiadomości — pisał —

rząd nosi się z zamiarem wykonania całego szeregu budowli publicznych w naszym kraju, lecz nie za gotówkę, tylko za spłatą w ciągu szeregu lat ratami annuitetowymi, mieszczącymi w sobie procent i spłatę kapitału, wynagrodzenia za budowę. Czyżby za to dlatego, że nie chce, czy nie może obciążyć budżetu jednorazowym bardzo znacznym wydatkiem, a z drugiej strony, że nie chce odraczać wykonania tych koniecznych budowli.

„Zapewne, że byłoby lepiej, aby owe roboty za gotówkę były wykonane i żeby w ten sposób przedsiębiorcom naszym dana była możność wykonania ich bez wysiłku finansowego. Gdy jednak rząd, może całkiem niesłusznie, obrał inną formę, rozsądek nakazuje z tem się liczyć i uczynić wszystko, aby naszym przedsiębiorcom podjęcie się wykonania budowli rządowych i w tej także formie annuitetowej umożliwić.

„Pojedynczy przedsiębiorca, biorąc od rządu budowlę np. za milion koron, płatną w ciągu lat 20 lub 25, a nie mając tego miliona w kasie, musi oczywiście znaleźć kapitalistę, powiedzmy bank, któryby mu ten milion — zmniejszony o prowizję — wypłacił, a zaliczoną w ten sposób kwotę odbierał sobie od rządu umówionymi ratami. Ponieważ bank zaliczać musi pieniądze w toku budowy, a więc zanim rząd uzna ją za dobrą, przeto bierze na siebie wielkie ryzyko, przed którem zawahać się musi, jeżeli budowli podejmuje się jednostka, której majątek nie stoi w żadnym stosunku do zaliczyć się mającego kapitału na budowę.

„Z drugiej strony zachodzi obawa, że budowle annuitetowe dostaną się bankom i towarzystwom budowlanym wiedeńskim, które same będąc finansowo silne i mając nadto oparcie o banki wiedeńskie, zdolną rządowi dać wymagane gwarancje i zadowolić się niższą stopą procentową annuitetów przez wzgląd na większą taniość pieniędzy na placu wiedeńskim.

„Stąd to powstała myśl naturalnej w takich wypadkach kooperacji w formie krajowego Towarzystwa budowlanego, opartego na udziałach a składającego się z krajowych budowniczych i przedsiębiorców budowlanych. Towarzystwo to brałoby budowle rządowe w przedsiębiorstwo, eskontowałoby raty annuitetowe w konsorcyum krajowych banków i oddawałoby te budowle swoim członkom w drodze wolnej konkurencji do wykonania. Pożytek z takiego pośrednictwa jest prosty i jasny: zbiorowa odpowiedzialność dawałaby odpowiednią gwarancję rządowi i kredytującemu bankom, a z drugiej strony umożliwiłaby podjęcie się robót także tym budowniczym, którzy dziś w pojedynkę o otrzymaniu robót, opartych na znacznym kredycie, nawet myśleć nie mogą. Ze to doprowadziłyby musiało do złamania dzisiejszego monopolu bardzo nielicznych jednostek, jest również jasne i w tem zdaje się szukać trzeba przyczyny, dlaczego rzucona myśl spotkała się z opozycją.

„W dalszym rządzie miałyby to Towarzystwo bardzo szerokie pole działania, niedostępne usiłowaniom jednostki, że tylko wspomnę budowle asanacyjne we Lwowie i budowle kanałowe wodne. Wszak był czas, że zagraniczne konsorcyja miały zamiar podjąć się we Lwowie wykonania budowli t. zw. asanacyjnych. Dlaczegoż zbiorową akcją, opartą o kapitał niedostępny jednostce, ale dostępny silnemu stowarzyszeniu, nie uczynić tego w kraju i bez pomocy obcych, co już dawno powinno było być zrobione?

Również i dr. Piętaś zastrzegł się w swoim piśmie, że jał się sprawy nie z tytułu ministra, tylko obywatela kraju.

„...Nie przeczę, owszem w zupełności przyznaję — pisał — że budowa wielu jeszcze budynków rządowych w naszym kraju czeka swego końca. Tu zachodzi ta, tam owa przeszkoda, często brak funduszy w budżetach corocznych. I właśnie dlatego powziął rząd zamiar budowania większych budowli rządowych ze spłatą w annuitetach, o ile pełne koszty nie dadzą się pomieścić w corocznym budżecie. Postanowienie to jest bez zarzutu, umożliwia ono wybudowanie większych niezbędnych budowli wcześniej, niżeli to byłoby możliwem, gdyby do budżetu miały być wstawiane pełne sumy kosztów. Myśl ta nie jest zresztą nowa w kraju naszym, podnoszono ją u nas i propagowano kilkakrotnie, poznałem się z nią w konkretnej już nawet formie zaraz w pierwszych latach mojego posłowania w Wiedniu.

„...Uważałem i uważam taką organizację za konieczną, ponieważ nasi przedsiębiorcy budowlani z osobna nie rozporządzają tak znacznymi kapitałami, jakie będą potrzebne do wzniesienia wielkich gmachów, np. więzienia w Drohobyczu, ani też żaden z nich dla siebie z osobna nie może, jak mi się zdaje, liczyć na uzyskanie tak wysokiego kredytu.

„...Byłoby tylko raźnie wziąć się do rzeczy i gdy, jak widzę, niema zgody na jedną formę asocjacji, to wybrać inną, ale dobrą; byłoby tylko jedni nie spychali na drugich, budowniczych, o których właśnie interes chodzi, sprawę zawiązania stowarzyszenia nie podawali dalej instytucjom finansowym. Gdy nadejdzie czas rozpisania ofert na tę lub ową budowę rządową, płatną w annuitetach, za późno będzie oglądać się za potrzebnymi znacznymi kapitałami. A jeśli dla braku niezbędnego przygotowania, dla braku potrzebnych kapitałów nasi budowniczo-

wie nie będą mogli wystąpić z ofertami, lub nie będą dawali dostatecznego bezpieczeństwa, to nie nas nie uchroni przed zwycięstwem obcej konkurencji. W innych krajach są już Towarzystwa budowlane, nowe może powstaną, konkurencja ich będzie silna.

Trzeba przyznać, że sprawę w ten sposób postawiono szczerze i jasno, i że po tem przedstawieniu potrzeba „Banku budowlanego“, czy innego, podobnego towarzystwa, przedstawia się nie tyle może jako kwestya „wysługiwania się rządowi“, co jako kwestya finansowego i społecznego rozsądku.

Wiadomości polityczne.

(Morderstwa ormiańskie).

== W numerze 515 naszego pisma w dziale „Wiadomości politycznych“ zamieściliśmy wiadomość o stronnictwach ormiańskich henczakistów i alfarystów — i o mordach, dokonanych przez ostatnich na przywódcach swoich przeciwników politycznych. Jak się okazuje obecnie z prasy angielskiej, alfaryści odbyli na wiosnę b. r. kongres partyjny w Nowym Jorku i tam postanowiono „usunięcie“ 4 ludzi. Wiadomość o tem przedostała się do henczakistów w ten sposób, że zarząd alfarystów rozesłał okólnik do wszystkich filij, między innymi i do milfordzkiej, która przeszła niedawno do stronnictwa henczakistów. Morderstwa miały być dokonane: 1 w Ameryce, 1 w Szwajcaryi, 1 w Anglii i 1 w Rosyi. Jakkolwiek henczakisci przedsięwzięli środki ochrony swoich wodzów, jednakże trzy z postawionych morderstw zostały już spełnione.

W lipcu dokonano zamachu w Bostonie na Piotra Kureghiana, redaktora „Młodej Armenii“; przed kilku tygodniami zraniony został sztyltem w Clarence (w Szwajcaryi) wybitny henczakista Nazarbek. Dwaj wymienieni pozostali przy życiu, trzeci natomiast, Sguni — jak wiadomo — zmarł w Londynie w d. 25 października z ran otrzymanych.

W d. 4 listopada odbyło się w Londynie zebranie henczakistów. Po odbyciu zebrania rozchodzono się do domów grupami. Do jednej z nich, złożonej z 3 ludzi, zbliżył się nagle jakiś mężczyzna i dwoma wystrzałami z rewolweru położył na miejscu dwóch Ormian, Arana Gregoriana i Tigrana Izmirana, przybyłych na zebranie z Rosyi. Późem morderca strzelił jeszcze do trzeciego członka grupy, Karapetiana, ale spudłował. Za uciekającym mordercą popędzili Karapetian i inni znajdujący się w pobliżu Ormianie, jeden z nich powalił go na ziemię i odebrał rewolwer. Morderca wyciągnął w tej chwili pistolet z kieszeni i przyłożywszy go do ucha, wystrzelił i po kilku minutach już nie żył. Morderca miał czapkę taką samą, jaką nosił zabójca Sagoniego.

(Rosyjsko-niemieckie porozumienie i protest rządu chińskiego.)

== (n) Równocześnie z dobrze sprawdzonemi wiadomościami o wniesionym przez Chiny proteście przeciwko reokupacji Mukdeny przez wojska carskie, przychodzi z Wiednia niesprawdzona jeszcze pogłoska o zaszłym w Wiesbaden porozumieniu carsko-niemieckiem, wskutek którego akcja japońsko-angielska pociągnęłaby za sobą przyłączenie się Niemiec do Rosyi i, prawdopodobnie, Francji. Nie wiadomo jeszcze, co Niemcy otrzymały w zamian za taką gwarancję, ale być może, iż układ jest wznowieniem aliansu francusko-rosyjsko-niemieckiego z r. 1895, który odebrał był Japonii wszystkie owoce jej zwycięstwa nad Chinami. Zarówno german filiska „Neue Freie Presse“, jak moskalofilska „Politik“ witają z uniesieniem... zanik ostatnich nieporozumień między Niemcami a Rosją, oraz „radosną zapowiedź nowej ery pokojowej“. Prazki organ wyśpiewuje hymny na cześć wyrugowania wpływów angielskich z polityki Berlina i powrotu Niemiec do Bismarkowskiego programu, przyjaznego względem Rosyi.

Jeżeli prawdopodobnym jest układ wiesbadencki — którego podkładem ze strony Berlina może być chęć zanurzenia caratu w Azji na długie lata — to znów bardzo nieprawdopodobnie wygląda przypuszczenie udziału Francji w możliwych przygotowaniach rosyjsko-niemieckich na dalekim Wschodzie. Nader serdeczne i szczere porozumienie anglo-francuskie, zaznaczone tak dobitnie i tak niedawno w Paryżu i Londynie, musiało przecież przewidzieć ewentualność akcji anglo-japońskiej przeciw Rosyi. Wiadomo zresztą, do jakiego stopnia wzrasta we Francji rozczarowanie i zniechęcenie do aliansu, który jej samej żadnej jeszcze nie przyniósł korzyści, który ją pozbawił dziejowych jej wpływów w Azji Mniejszej, a Rosyi umożliwił dotarcie do kresów Azji za pomocą francuskiego złota.

Na razie atoli sytuacja zależy od tego, czy w Pekinie przeważa jeszcze wpływ zaprzędanego Moskiewie księcia Czinga i jego stronników, czy też rząd ulegnie naciskowi patryotycznych wiekrólów i zdecydować się na ostatni wysiłek w celu zachowania swoich praw zwierzchniczych w Mandżurii. Korrespondent „Daily Mailu“ donosi z Tientsinu, że Rada cesarska wysłała 6 bm. okólnik do wiekrólów i gubernatorów prowincyj, w którym zapowiada, iż zerwanie stosunków między Chinami i Rosją jest zupełnie zdecydowane. Władze prowincjonalne mają przeto zbierać śpiesznie fundusze, gromadzić siły wojskowe i nie ustawać w pracach około fortyfikacji nadmorskich.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sąd przysięgłych uwolnił dziennikarza Jekey'a, który stał pod zarzutem obrazy dynastji habsburskiej. Jekey napisał i wydał w kwietniu tego roku broszurę pod tytułem „Polityka węgierska Hohenzollernów“, w której wysławał zdolności polityczne Hohenzollernów i przeprowadził porównanie między osobą Wilhelma II. a austro-węgierskim następcą tronu. Uwolnienie Jekey'a wywołało wielką sensację.

Budapeszt (Tel. wł.). Posłowie opozycyjni już się zgromadzili w Budapeszcie w pełnym kompiecie. Komitet kierujący obstrukcją, przygotował już plan kampanii, wyznaczył mowców, zgromadził broszury i książki, które jako środek przedłużania rozpraw będą odczytywane przez mowców w czasie debaty. Prezes Izby posłów Dezydery Perczel, zapytany przez posłów oświadczył wczoraj wieczorem, że się nie zgodzi na posiedzenia wieczorne, gdyby prezes gabinetu takich posiedzeń zażądał. Opozycja żywi nadzieję, że nie dopuści do uchwalenia kontyngentu rekruta przed Nowym Rokiem i w ten sposób wprowadzi w kłopot wiedeńskie sfery wojskowe.

Budapeszt (Tel. wł.). Poseł Bela Barabasz odbiera codziennie listy i depesze od mnóstwa obywateli, którzy mu dziękują za to, że nie skapitulował wobec gabinetu Tiszy, i że chce dalej prowadzić obstrukcję.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dr. Koerber toczy za kulisami układy ze stronnictwami czeskiemi, chcąc nakłonić Czechów, aby zaprzestali obstrukcji. Przrzeka im, że da im za to obietnicę — na początek tylko obietnicę założenia uniwersytetu czeskiego na Morawach, byle nie w Bernie i nie Olomuńcu. Czesi do tej pory nie zgodzili się jeszcze na te propozycje.

Czesi a kardynał Skrbensky.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki czeskie skarżą się, że arcybiskup praski karze bardzo surowo duchownych czeskich, jeżeli ci mieszają się do walk polityczno-narodowych, księża niemieccy natomiast, aczkolwiek ciągle występują zjadliwie przeciw Czechom żadnej za to karze nie podlegają. „Politik“ cytując cały szereg przypadków i nazwisk ukaranych dyscyplinarnie kapłanów czeskich cieszących się wielką popularnością u narodu, podczas, gdy księża Niemcy za to samo przewinienie są zupełnie bezkarni.

Dr. Piętaś ministrem oświaty?

Wiedeń. (Tel. wł.) Krąży pogłoska, że dr. Koerber chce powierzyć prowizorycznie kierownictwo ministerstwa oświaty dr. Piętaśowi, ministrowi dla Galicji. Tej kombinacji sprzeciwia się zjednoczona lewica niemiecka. Komitet czterech kierujący lewicą niemiecką oświadczył, że uważałby powierzenie choćby prowizorycznie teki wyznań i oświaty Polakowi za powód do rozpoczęcia stanowczej opozycji przeciwko obecnemu gabinetowi.

Katastrofy i wypadki.

Wiedeń. (Tel. wł.) W tej chwili dowiadujemy się, że na giełdzie krąży pogłoska o wielkiej katastrofie kolejowej, która miała miejsce na drodze południowej pod Cyleją.

Odwiedziny dworskie.

Londyn. (TBK.) Urzędowo donoszą, że królestwo włoscy przybędą 17 bm. do Portsmouth, gdzie powita ich książę Walli, poczem udadzą się do Windsoru. Do Londynu przybędą królewscy goście 19 bm. Eskadra angielska towarzyszyć będzie królestwu w drodze z Cherbourg do Portsmouth.

H. K. T.

Berlin. (TBK.) „Vossische Ztg.“ donosi z Poznania: Władza arcybiskupia ukarała wszystkich polskich kleryków poznańskiego seminarjum duchownego karcereem za to, że nie chcą uczęszczać na wykłady niemieckiej akademii. Gdyby opór kleryków trwał dalej, mają być relegowani. Nowo wstępujący klerycy muszą pisemnie zobowiązać się do regularnego uczęszczania na wykłady w akademii, w przeciwnym razie nie będą przyjęci.

Z dalekiego Wschodu.

Londyn. (TBK.) „Daily Mail“ donosi z Tientsinu, że Juansziki zawiadomił rząd chiński, że ma do dyspozycji 45.000 wojska, które gotowe jest do obsadzenia Mandżurji.

Żółta febra.

Nowy Jork. (TBK.) Donoszą z St. Antonio (Texas), że wybuchła tam żółta febra. Stwierdzono 730 wypadków zaszłabięcia, z których 70 zakończyło się śmiercią.

Echa samobójstwa ministra.

Rzym. (Tel. wł.) Dzienniki zamieszczają pełne rozpaczy listy ministra-samobójcy Rosano do Giolittiego, w których Rosano zapewnia o swej niewinności i prosi o usprawiedliwienie jego kroku przed królem.

Giolitti jest tak przygnębiony tym wypadkiem, że udał się do Pizy, gdzie obecnie przebywa król i zamierza prosić go o dymisyę. „Tribuna” sądzi, że Giolitti powinien teraz ustąpić i czekać odpowiedniej chwili rewanżu. Ten dziennik zamieszcza interview z głównym oskarżycielem Rosana, socjalistą Bergamasco, który oświadczył, że gdyby mógł przewidzieć, że Rosano pozbawi się życia, nie byłby ogłaszał publicznie swych rewelacji, lecz w inny sposób, np. w drodze prywatnej zmusiłby go do ustąpienia z gabinetu.

Oredzie Rosewelta.

Waszyngton. (Tel. wł.) Oredzie prezydenta Rosewelta, ogłoszone przy otwarciu senatu, zaznacza na wstępie, że cześć i interesy Stanów Zjednoczonych żądały, ażeby ustawodawcze ciała wprowadziły w życie traktat handlowy z Kubą. Rząd zainicjował politykę zapewniającą, Kubię całkiem wyjątkowo stanowisko wobec Ameryki północnej.

Należy ją wciągnąć w zakres ekonomicznej polityki międzynarodowej Stanów Zjednoczonych, które nie mogłyby w żaden sposób zezwolić obcemu państwu na czynienie operacji strategicznych na Kubie w sposób niewłaściwy. Na dowód swej dobrej wiary zgodziła się Kuba, aby celem strzeżenia interesów amerykańskich utworzone zostały stacje flotowe na wodach południowych, a to wobec tak ważnej dla Ameryki budowy kanału panamskiego. Byłoby krótkowzrocznością, nie skorzystać z okazji rozwinięcia polityki amerykańskiego na rynku kubańskim i zezwolić, aby to uczyniły inne państwa na szkodę Ameryki.

(W ostatnim numerze „N. Fr. Presse” znajdujemy interview z prezydentem Rooseveltem waszyngtońskiego korespondenta tego pisma. Mieszkaniec „Białego Domu” oświadczył, że interesuje się żywo przebiegiem wypadków w Austro-Węgrzech, zwłaszcza administracją austriacką w krajach okupowanych, gdzie Kalay położył duże zasługi. Silne wrażenie na prezydencie wywarło królobójstwo w Belgardzie, które ostro potępił. Co do ograniczenia imigracji do Ameryki zaznaczył Roosevelt, że ograniczenia wywołane zostały tem, iż przebywający z różnych stron świata robotnicy deprecjonowali płace miejscowych, wskutek czego zdarzały się starcia. Przeciw fermom, chcącym się osiedlić wewnątrz republiki, rząd nie ma. Red.)

Wiadomości krakowskie.

Kraków (Tel. pryw.). Urzędnicy magistratu wystosowali do prezydium i Rady miejskiej pismo, w którym wyrażają zaniepokojenie z powodu rozpisanie konkursu na posadę dyrektora magistratu. Urzędnicy odczuliby to dotkliwie, gdyby dyrektorem został kto obcy, a nie ze sfer urzędniczych lokalnych magistratu.

W wielkiej sali rozpraw tutejszego sądu kraj. karnego, zebrał się dziś w południe wszyscy urzędnicy konceptowi i manipulacyjni, celem pożegnania wiceprezydenta Morelowskiego, który opuszcza kierownictwo sądu karnego, z powodu zamianowania radcą wyższego sądu krajowego. P. Morelowskiemu po stosownych przemowach wręczono adres. Potem odbyło się powitanie następcy jego, p. dr. Pogorzelskiego.

Jesienna sesja Rady nadzorczej Tow. Wzaj. Ubezpieczeń rozpocznie się 4 grudnia.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (TBK.). Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu, referent komisji skarbowej przedłożył projekt ustawy budżetowej. Izba rozpoczęła dyskusję nad kwestyami, dotyczącymi nietykalności poselskiej.

Zderzenie pociągów.

Wiedeń (TBK.). Pociąg pospieszny Kolei południowej idący wieczorem z Tryestu, zderzył się w nocy około stacji Store (w pobliżu Cylei) z pociągiem osobowym, idącym w odwrotnym kierunku. Maszynista pociągu pospiesznego i 2 pasażerowie lekko ranni. Oba pociągi uległy opóźnieniu.

Proces hr. Kwileckiej.

Berlin. (TBK.). Na dzisiejszym posiedzeniu sądownym prokurator zaprotełował stanowczo przeciw ogłoszonemu wczoraj wynikowi obrad komisji, która miała stwierdzić podobieństwo chłopca z hrabiną Kwilecką.

Prokurator twierdzi, że dzienniki opuściły te szczegóły, które wypadły na niekorzyść hrabiny. — Przewodniczący przestrzega przysięgłych przed uleganiem wpływom czynników zewnętrznych.

Rezultat badań rzeczoznawców, pisma stwierdza, że bardzo prawdopodobną jest identyczność pisma na kartce meldunkowej Meyerowej z pismem w liście zmarłej Andruszewskiej.

Mord przy ulicy Kościuszki.

(Szósty dzień rozprawy.)

O godz. 9 i pół nie można przystąpić do dalszego ciągu rozprawy — gdyż brak było jednego sędziego przysięgłego, p. G. Wobec tego trybunał sądził go na 20 kor. grzywny, a na sędziego głównego powołał zastępcę p. Pollaka.

Zabrał głos prok. Zakrzewski. Prokurator

nie ślaga morderców — gdyż ich ślaga Nemezis — domagająca się zemsty — on spełnia tylko formalność.

Jeżeli chodzi o to, kogo uważać za sprawców mordu — to zdaniem prokuratora — są nimi obydwa. Prokurator zastanawiał się nad zachowaniem się oskarżonych tu w sali sądowej. Jedno drgnienie twarzy, jeden ruch muskułów na twarzy obu morderców — nie świadczył o tem, aby okazywali choć odrobinę żalu lub skruchy. Co za zwierzęca dusza u tych potępińców, którzy po dokonaniu takiego mordu mogli wyśpiewywać rozmaite piosenki (Czerwony). A teraz co do dokonania strasznego czynu. Niemożliwym jest, aby tego mordu dokonał jeden człowiek bez pomocy drugiego. Jak orzekli znawcy rany były pewne, celne, a zatem nie mogły być zadane w ciemności. Jeden z nich mordował, a drugi przyswierał mu i przytrzymywał silnie ofiarę. Zadane Ryfce rany były tego rodzaju, że nie można ich było zadać w ciemności. A liczne ślęce na jej ciele świadczyły o tem, że drugi z morderców musiał ją przytrzymywać. Zastanawiając się w dalszym ciągu nad udziałem w mordzie Radziejewicza, zakończył mowę swą wezwaniem do sędziów przysięgłych, że nieszczęśliwe te ofiary żądają od nich tylko sprawiedliwości. — Zabierają głos obrońcy oskarżonych.

Pierwszy przemawia obrońca Czerwenego, dr. Szeliga.

Obrońca każe patrzeć się na oblicze Czerwenego i osądzić, czy 19 letni chłopak o tak sympatycznym wejrzeniu zdolnym mógł być do spełnienia tak strasznego mordu. Chlebodawcy wystawiają mu najlepsze świadectwa — a jedynym jego błędem, który zaprowadził go niegdyś do kryminalu — była jego „donżuanerya bramowa i studniowa”. W bardzo logicznym swym przemówieniu obrońca stara się uniewinnić swego klienta i osłabić zeznania Wierchołka. Słusznie podnosi obrońca, że Wierchołek to zbrodniarz, dla którego nie obcy był kryminal, nie obce oblicze sędziego i komisarzy policyi. Ten Wierchołek, spychając całą winę na Czerwenego, po mistrzowsku stara się usunąć wszelkie, choćby najdrobniejsze poszlaki swego współudziału. W zeznaniach Wierchołka jednak jest dużo sprzeczności i na te w porządku chronologicznym dr. Szeliga zwrócił uwagę sędziów.

Dr. Szeliga zakończył swą obronę prośbą, aby sędziowie przysięgli żądali pytania dodatkowego w kierunku rabunku.

W tem miejscu zarządza przewodniczący przerwę.

Po przerwie zabrał głos obrońca Wierchołka dr. Solarski, stawiając się na odwrót udowodnić, że morderstwa tego mógł dokonać tylko Czerwony, który podczas całej rozprawy okazał nadzwyczaj zimną krew. Obrońca podnosi „zasługi” Wierchołka, który swą „prawdomównością” przyczynił się do rozwikłania tej zawilej kwestyi i wykrycia właściwego (?) mordercy.

Wierchołek przyczynił się do tryumfu prawdy i sprawiedliwości. On tylko przyczynił się do nagromadzenia dowodów, a gdyby był winien, byłby tych atutów nie wypuszczał z ręki. Czerwony zgrychotany tymi dowodami, dostarczonymi przez Wierchołka — dopiero przyznał się. Niema żadnego dowodu, czy Wierchołek brał czynny udział w mordowaniu.

Do tego trzeba było zwinności i obrońca sądzi, że przedjęt ten młody wilk szczerzący białe zęby na przysięgłych (wskazując na Czerwenego) dokonał tego morderstwa, aniżeli ten ociężały, flagmatyczny Wierchołek. Wobec tego prosił obrońca, aby sędziowie wyrzucili z III. i IV. pytania słowo „czynnie”.

Godzina w pół do 2 zabiera głos obrońca Radziejewicza dr. Leser.

Po jego przemówieniu rozprawa będzie odroczone, a wyrok zapadnie wieczorem.

Po zamknięciu numeru.

Sprostowanie. Wczorajsza „Gazeta Narodowa” zaznacza, że w artykule przez nas cytowanym wkraśl się błąd drukarski, a mianowicie: w ustępie, oznaczonym 3) wydrukowano: „p. Jaworski o zamianach zwolania Koła dla polityki wiedeńskiej i o przybyciu ministra Piętaka na to posiedzenie, mówił jako o podrzędnej rzeczy”, powinno zaś być „o przesądzonej rzeczy”.

Przedstawienia teatralne dla dzieci. Dyrekcja teatru ludowego postanowiła od czasu do czasu urządzać specjalne przedstawienia dla dzieci. Dziś o g. 6 w. odbędzie się inauguracyjne przedstawienie. Słowo wstępne wygłosi znany poeta i przyjaciel dźiatwy p. Wł. Belza. Mamy nadzieję, że rodzice, oceniając doniosłość pedagogiczną tego rodzaju widowisk, nie omieszkają przyprowadzić milusińskich. Nie zapominajmy, że i wyobraźnia maluczkich pragnie pokarmu zdrowego.

Osipa wietrzna grasuje obecnie we Lwowie. W ostatnich dniach zdarzyła się szczególnie w dzielniccy Żółkiewskiej znaczniejsza ilość wypadków.

Defraudacyja w magistracie. Sprawa defraudacyi popełnionej w ostatnich dniach w biurze sanitarnym magistratu będzie poruszona w myśl wniosku

sekcji finansowej na dzisiejszym posiedzeniu Rady miejskiej.

Depesze handlowe z d. 12 b. m.

Wiedeń, 12 listopada. Dzień o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'25 Renta majowa 190'40, Węgierska renta koronowa 98'20, Akcje kredytowe 670'— Kredytowa węgierska 732'50, Bank anglo-austriacki 277'75, Unibank 580'—, Bankverein 495'—, Landbank 428'— Kolej pań. 665'50 Lombardy 90'50, Elbenthal 415'— Towarzystwo akcyjne broni 368'50 Akcje tytoniowe 354'— Alpin 304'— Rima Muranyi 469'— Prager Eisen 1820'—, Losy tureckie 148'25, Ruble 253'—, 20-franków — Boden-Credit —, Tramway —, 4 pr. listy zastawne gal. Banku hip. —, 4 1/2 pr. listy zast. gal. Banku hip. —, 4 1/2 Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4 1/2 Listy zastawne Tow. kred. ziemsk. —, Usposobienie silne.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Zmiana mieszkania.

Adwokat Dr. DWERNICKI

mieszka obecnie przy ul. Słowackiego 8 (naprzeciw głównej poczty). 9400 12

Specjalista w chorobach uszu, nosa, gardła, i krtani

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje od 11—12 i od 3—5. Sykstuska 35.

Leczenie zbroceń mowy. 8231 10

Dr. R. Leszczyński

w chorobach skórnych i wenerycznych, ordynuje od 2—4 we Lwowie, ulica Kręta 5. 9678

Dr. Eugeniusz Piasecki

powrócił z podróży naukowej i ordynuje jak dotąd od 2—4 popoł. Leczenie w Zakładzie gimnastyczno-ortopedycznym odbywa się od 7—9 1/2 z rana i od 2—6 pop.

ul. Trzeciego Maja 1. 2. I. p. 9653 5

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 3—6

ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro 104

W złem trawieniu

z jego objawami jakoto: odbijanie się, zgaga, wzdęcia, zatwardzenie, kwasy, uczucie przepełnienia it.d. polecają powagi lekarskie 10028

Dr. Roos'a flatulinowe pigulki

Oryginalne szkatułki po 1'20 Kor. w aptekach.

Ostrzeżenie!

Celem ochrony T. T. Publiczności przed niesumiennym wyzyskiem konkurencyi, napełniającej we flaszki nasze piwo swe lichego gatunku, zwracamy uwagę, że

FLASZKOWE

piwo ołomunieckie

tylko wtenczas jest prawdziwem, jeżeli prócz etykiety i banderoli naszej, każdy korek na obu stronach ma wypalony znak

z napisem „browar mieszczański w Ołomuńcu”

Główny skład i zastępstwo 9804 6

MAKS WIXEL i SYN

we Lwowie, Krakowska 14. Telefon Nr. 97.

Oświadczenie.

Ja podpisany Salamon Leib Schnee, szczotkarz w Stanisławowie, oświadczam niniejszem, że przez zaopatrywanie moich wyrobów szczotkarskich marką „Jeleń” i oznaczenie „Forma”, naruszyłem prawo używania marki ochronnej firmy: „Pierwsza austr. fabryka szczotek i pedzli Bracia Sennewaldt, c. i k. dostawcy nadworni w Białej”. — Wobec tego obowiązuję się zaniechać w przyszłości używania przy moich wyrobach marki „Jeleń” i oznaczenia „Forma” i oświadczenie niniejsze publicznie ogłaszam.

Stanisławów, 25 października 1903. 10082

Salamon Leib Schnee.

Pp. Profesorowie i Lekarze

ordynują powszechnie ze świetnymi wynikami w praktyce chorób kobiecych, nerwowych i dziecięcych, doskonale działający dodatek do kąpiel domowych (produkt naturalny) „Feldau”-borowiny, która jest zupełnie czystą i znakomitą wzmocnia nerwy. Świetne atesty. Nagrodzona wielkim złotym medalem i odznaką honorową. Do nabycia w aptekach i wielkich drogueryach. Centralna wysyłka: Wien, III, Stammgasse 11. — Dla pp. lekarzy próbną woreczki i prospekty bezpłatnie. — Telefon 2233. 9687 5

Sekretaryat Stanu w Watykanie.

Kto był pierwszym sekretarzem Stanu w Watykanie i jakim potrzebom miał odpowiadać ten urząd w czasie kiedy go stworzono? Nad tem pytaniem warto może zastanowić się w przededniu chwili, kiedy Mgr. Merry del Val powołany przez Piusa X. na następcę kard. Rampolli, obejmuje ten ważny po nim urząd.

Pierwszym sekretarzem Stanu, o którym wspomina historia Kościoła, był kardynał Karol Borromeusz, siostrzeniec Piusa IV. w r. 1560. Zdaje się, że urząd ten został wówczas stworzony w celu zreformowania, w znaczeniu więcej moralnem, zwyczajów, który przedtem i przez cały czas wieków średnich upoważniał papieża do przelewania pewnej części swej władzy doczesnej na członków ich rodziny, przydzielanych przez nich w purpurę. Fakt, że kardynałowie-sekretarze nazywali się długo kardynałami-patronami, albo kardynałami-siostrzeńcami potwierdza to przypuszczenie.

Jakiem było stanowisko tych kardynałów-siostrzeńców czy synowców, widzimy najlepiej z „Instrukcji wydanej przez papieża Sykstusa V. dla siostrzeńca Montalto“. W ciekawym tym dokumencie, ogłoszonym w r. 1602, powiedziane jest, że „dostojeństwo kardynała występuje wybitniej u osób, związanych z papieżem związkami pokrewieństwa, gdyż im, jako zbliżonym do niego i darzonym zaufaniem, przed wszystkimi innymi bywają udzielane do wiadomości najważniejsze sprawy stolicy apostolskiej... Za ich pośrednictwem może papież łatwo poznawać życzenia i potrzeby wiernych. Nuncjusze i inni wykonawcy woli papieża zwracają się do nich ze swymi pismami. Przy ich interwencji załatwiają się wszelkie sprawy duchowne; przez nich w końcu objawia papież swoje myśli i łaski swoje rozdziela“.

Syktus V. mówi dalej w swojej Instrukcji, że „siostrzeńcy papieża muszą się stosować bezwzględnie do jego programu; umieć wybierać rozsądnie przyjaciół, klientów i współdziałających; unikać zrzeczenia ludzi niedyskretnych i podstępnych; jednocześnie harmonijnie powagę z dobrocią; liczyć się zawsze ze słowami; udzielać łatwo posłuchań, zwłaszcza biednym, kobietom, zakonnikom i złoczyńcom; przestrzegać skrupulatnie sprawiedliwości i stawiać ją ponad wszelkie inne względy; nie obawiać się nigdy przestrzegać papieża, gdyby jakieś postanowienie jego miało być niesłuszne itd. itd.“

Z Instrukcji tej więc widzimy, że sekretarz Stanu, zawsze krewny papieża, był z początku przedewszystkiem jego pomocnikiem, jego powiernikiem. Należy jednak zmieniać się jego rola: ze względów politycznych i z biegiem wypadków zaczyna się stawać z osobistości prywatnej, wysoką osobistością urzędową. Kardynał siostrzeniec zacierza się coraz bardziej, podczas gdy coraz wyraźniej występuje kardynał-sekretarz, a ostatecznie Innocenty XII znosi w r. 1692 ów zwyczaj przelewania pewnej części władzy doczesnej papieża na jego siostrzeńca.

Od tego to czasu rozpoczyna się właściwie seria sekretarzy Stanu w ścisłym znaczeniu formuły określającej ten urząd, a mianowicie: „Sekretarz Stanu dla spraw publicznych; pierwszy minister i najwyższy organ papieża, książe dóbr doczesnych Stolicy Świętej“.

Pierwszem następstwem kreowania sekretaryatu Stanu było silne zachwianie stanowiska politycznego kamerlinga, który aż dotąd w rządach doczesnych Kościoła odgrywał pierwszą rolę, wszystkie bowiem jego prawa i przywileje przelano na sekretarza Stanu.

Można też powiedzieć, że odtąd wytworzyła się stała rywalizacja między kamerlingami a sekretarzami Stanu, najgłośniejszą zaś była za pontyfikatu Piusa VII między kamerlingiem Pacca a sekretarzem Stanu Consalvi. Ażeby raz koniec położyć tym ciągłym nieporozumieniom, pozbawił Grzegorz XVI Święte Kolegium z kamerlingiem na czele wszystkich prerogatyw politycznych i stworzył drugi sekretaryat Stanu dla spraw wewnętrznych. Urząd ten jednak zniesiono w r. 1870, kiedy sprawy wewnętrzne zostały ograniczone do administracji Watykanu, a sekretaryat Stanu odzyskał wówczas swoją dawną wyłączność.

Dziś właściwym zadaniem sekretarza Stanu jest utrzymywanie stosunków między Stolicą Świętą a innymi rządami; w rzeczywistości jednak wszystkie ważniejsze sprawy kurji przechodzą przez jego ręce.

Jego urząd wymaga od niego postępowania stanowczego, śmiałego, ale też jego stanowisko pozwala mu na ingerencję najbardziej nieograniczoną. Z tytułu swego urzędu jest on tylko kierownikiem dyplomacji papieskiej; z tytułu stanowiska jest „alter ego“ papieża, stale biorącym udział we wszystkich jego zajęciach, nie mających często nie wspólnego z dyplomacją.

*

Jedną z głównych czynności sekretarza Stanu jest przyjmowanie ambasadorów, każdego z osobna, dwa razy w tygodniu. Potem idą nuncjusze, od których otrzymuje raporty i posyła im instrukcje.

Co dzień rano kardynał-sekretarz jest na audyencji u papieża. Podczas tych sam na sam mówi się o rządach Kościoła. Wykonanie zapadłych na konferencji postanowień, badanie poruszanych kwestyj, stanowi następnie całodziennie zajęcie sekretarza Stanu. Wieczorem zaś, na „Anioł Pański“,

przyjmuje on każdego, kto chce za jego pośrednictwem zakomunikować papieżowi coś ważnego, i do wyjątków należy, żeby w przedkładanych sobie sprawach uznał się niekompetentnym.

*

Biura sekretaryatu Stanu do r. 1870 znajdowały się w Kwirynale, po zajęciu zaś tegoż przez rząd włoski zostały przewieszone do Watykanu, a mianowicie do tej części pałacu, która się ciągnie od dziedzińca „Pappagali“ do Marszałkowskiego. Zajmują 21 większych lub mniejszych sal i pokoi.

W pierwszej sali znajduje się stale czterech ordynansów, z których dwaj, w niebieskiej liberyi, przeznaczeni są do roznoszenia komunikatów sekretaryatu po mieście, dwaj zaś, w mundurach dawnych dragonów papieskich, noszą je do Watykanu.

Dwa przedpokoje przytykające do tej pierwszej sali, prowadzą do westybulu, skąd na lewo wchodzi się do sali przyjęć — która się stała historyczną przez spotkanie Wilhelma II. z Rampollą — dalej do gabinetu sekretarza, do biura kopistów („minutanti“) i innych urzędników; na prawo do sali archiwów i biblioteki.

Ta sala archiwów mierzy ni mniej ni więcej tylko 120 kwadr. metrów powierzchni a 8 metr. wysokości. Napis na środkowej ścianie objaśnia, że Pius IX. kazał ją zbudować, a biust tego papieża, ustawiony na kolumnie przypomina, że on także poświęcił ją uroczystie 16 lipca 1876 roku. W olbrzymich szafach wzdłuż czterech ścian poukładane są papiery, dokumenty, akty dyplomatyczne we wzorowym porządku.

W innych pokojach niema nic godnego uwagi.

Taką jest, w ogólnych zarysach skróconą, historia powstania, takie zmiany stopniowe, taką obecną rolą i taką wreszcie siedzibą tego sekretaryatu Stanu, na czele którego wola Piusa X. stawia trzydziestoosmioletniego prałata.

Dział ekonomiczny.

Wiece przemysłowe.

Andrychów, 6 listopada.

Małe nasze miasteczko, położone na kresach, zagrożone, tem bardziej załewem obcego towaru, ożywiło się dziś; wiece przemysłowe ścigał z miasta całą inteligencję, sfery kupieckie, mieszczaństwo, przemysłowców, z okolicy właścicieli ziemskich, włościan i duchowieństwo. Zgromadzenie, jak na Andrychów ogromnie liczne, zgabił burmistrz nasz Pukałski, poczem nastąpiły referaty delegata Związku przemysłowego i Biura reklamy we Lwowie p. Olszewskiego — nawołujące do organizowania się całego społeczeństwa w jedną ogólną ligę przemysłu krajowego zapomocą tworzenia towarzystw „Pomocy przemysłowej“ i do obrony krajowego przemysłu cukrowego. Wywody prelegenta, wygłoszone z całym zapalem i fachową znajomością rzeczy, przyjęto licznymi oklaskami. Rada Sypowski, który objął tymczasem przewodnictwo, dał wyraz szczeremu uznaniu ze strony zgromadzonych dla inicjatorów przeprowadzanej obecnie na tak szeroką skalę akcji popierania krajowego wytwórstwa.

Następnie zabierali głos adw. dr. Malec, przemysłowiec z Kęt Zajączek, kupiec Matlak i fabrykant Grünspan. Ten ostatni podniósł konieczność stworzenia wielkiego przemysłu tkackiego w Andrychowie, liczącym z najbliższą okolicą 3000 osób, trudniących się tkactwem. Jednogłośnie uchwalono zawiązać w Andrychowie towarzystwo „Pomocy przemysłowej“, urządzić wystawę przeglądową wyrobów krajowych; dalej uchwalono energiczne rezolucje w sprawie obrony przemysłu cukrowego krajowego i w sprawie zniewolenia rządu do zmiany taryf kolejowych stosownie do naszych potrzeb gospodarczych, a w szczególności dla słusznej obrony zagrożonego przemysłu cukrowniczego.

Do komitetu organizacyjnego wybrano: ks. kanonika Sołaka, radę Sypowskiego, hr. Stefana Bobrowskiego, ks. proboszczów Krzysię z Wiegonia i Niecia z Głębokie, rejenta Horaka, adwokata dra Malca, dyrektora Zimnola, przemysłowców Stambergera, Grünspana, Matlaka, Nugera, Trasia i rzemieślników Zielińskiego, Jakubowskiego i Młodzika.

Delegat lwowski, p. Olszewski, urządził w czasie wiece wystawę okazów przemysłu krajowego, przewiezionych ze sobą, udowadniając naocznie, że mamy już wiele ładnych i niedrogich wyrobów krajowych, których niestety zupełnie w naszych sklepach nie widzimy. Spodziewać się należy, że je odtąd będzie można widywać częściej.

Czortków.

Z ramienia „centralnego krajowego Związku przemysłowców“ zwołał delegat tegoż Związku, p. dr. Pawłowski dnia 26 z. m. wiec inauguracyjny w naszym mieście, w celu porwania naszego społeczeństwa do zbiorowej akcji uprzemysłowienia kraju. W krótkim, ale zasadniczym i wyczerpującym przemówieniu roztoczył szan. delegat przed nami smutny stan naszego rolnictwa, a co zatem idzie, naszego kraju.

A potem zadzwonił na alarm! Wezwał pod

broń do kapitalizowania czasu i potężnych sił, — drzemających w zjednoczonym narodzie, jeśli nie chcemy zejść do rządu narodu-proletaryusza. Wykazał niezbicie, do jakiego stopnia w interesie tegoż kupiectwa leży popieranie przemysłu krajowego.

Rozwiniął następnie cały wyborczy plan „Centralnego Związku“, organizowania kredytu na rzecz starych i nowych ognisk przemysłowych, zorganizowania akcji reklamowej na rzecz wymiany handlowej tak, — aby z popieraniem przemysłu krajowego związać przyczynowo i organicznie interes wszystkich.

Przemówienie dra Pawłowskiego, pełne zresztą patryotycznego gorąca i apelu nagrodzone burliwymi oklaskami, a co ważniejsze, zawiązaniem się tymczasowego komitetu dla poruszanej sprawy. Do komitetu zgłosił się — co zuznaniem podnieść musimy — dwie firmy kupieckie izraelskie. Jedną zwłaszcza z tych firma Rosenzweiga, odznaczała się już dotąd godnym uznania zapalem jako odbiorca i propagator wyrobów krajowych. Szkoda, że w zgromadzeniu, liczącym około 100 osób, a w tem kilkadziesiąt kobiet, — nie brało udziału okolice obywatelstwo ziemskie.

= Dostawy mięsa dla wojska rosyjskiego. „Kurj. Warsz.“ otrzymał z Petersburga wiadomość, że celem zapewnienia wojsku dostawy mięsa, zwłaszcza w czasie wojny, zamierzono wprowadzić obowiązkową dostawę bydła dla wojska, na wzór istniejącego obowiązku oddawania koni.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 12 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7:80 do 8:10 Pszenica nowa od 7:70 do 7:80 Żyto gotowe od 6:40 do 6:60. Żyto na terminie do 6:40 do 6:50 Owies obrotowy gotowy od 5:60 do 5:80. Owies obrotowy na terminie od 5:25 do 5:50. Jęczmień pastewny 5:— do 5:25. Jęczmień browarniany 5:75 do 6:— Rżepak 9:25 do 9:50 Lnianka — do — Groch pastewny 6:50 do 6:75. Groch do gotowania 7:50 do 8:50. Wyka 5:25 do 5:40. Bobik 5:25 do 5:50. Hreczka 0:— do 0:— Kukurudza nowa 6:25 do 6:50 Kukur. stara od 6:50 do 6:75 Chmiel za 56 kilo od 180 do 230 — Konieczyna czarna nowa od 55:— do 65:—, Konieczyna biała od 60:— do 78:—, Konieczyna szwedzka 45:— do 60:— Tymotka 22 — do 24:—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18:50 do 18:75. Spirytus paritas Tarnopol ekskontynant. 11:50 do 11:75

Wskutek słabszych dowozów dla braku wagonów, usposobienie co do zboża lepsze.

Ceny spirytusu wykazują stałą zwykłą.

Rozmaitości.

× **Instytut Pasteurowski.. w Berlinie.** W Berlinie podjęto myśl urządzenia niemieckiego instytutu Behringa na wzór zakładu Pasteura w Paryżu. Nowy instytut będzie miał za zadanie badanie nowych odkryć w dziedzinie sporządzania surowicy i przyczynianie się do potanienia tych środków, a zwłaszcza surowicy dyfterytycznej, przez co oddać może poważne usługi szerszym warstwom publiczności.

× **Ks. Radziwiłłowa**, skazana 2 lata temu na więzienie za fałszerstwo weksli swego długoletniego przyjaciela, Cecyla Rhodasa, obecnie opuściła celę więzienną i rozpoczęła podobno w Londynie proces, celem rehabilitacji. Twierdzi ona, że wytoczony jej proces wypływał z pobudek politycznej natury, oraz że posiada ważne dokumenty, które skompromitują wybitne osobistości polityczne, między innymi zaś udowodnią udział Chamberlaina w napadzie Jamesona na Transvaal.

× **Miniatury dziennik.** Najmniejszym dziennikiem na świecie jest niewątpliwie pisemko, wychodzące w Paryżu na karcie pocztowej ilustrowanej. Zawiera ono wiadomości bieżące z dziedziny polityki, życia społecznego i sztuki w kilkudziesięciu notatkach. Ostatni numer pisma-pocztówki mieści w sobie ilustrację z opery Masseneta „Herodyady“, czterowierszowe sprawozdanie z Izby posłów, 9-wierszową notatkę z teatru i tym podobne lakonicznej treści informację.

× **Kuno Fischer**, znakomity profesor historii literatury i filozofii na uniwersytecie heidelberskim, którego wykłady cieszyły się od lat wielu europejską sławą i ściągaly studentów swą atrakcyjną siłą, jaką posiadały chyba prelekcje Schellinga, Schillera i Fichtego, ustępuje obecnie z katedry w 80 roku życia. Kuno Fischer habilitował się po studiach, odbytych w Lipsku i Halle, w r. 1850 na uniwersytecie heidelberskim, gdzie rozpoczął karierę profesorską. W roku 1853 odebrano mu z politycznych powodów „veniam legendi“. Uzyskawszy ją ponownie, wykładał historię literatury i filozofii w Jenie, jako docent, poczem w r. 1872 powołany został na profesora do Heidelbergu.

× **Małżeństwo milionerki z droźnikiem.** Niezwykły mariaż zawarty został w ostatnich dniach w Veronie, ojeździe idealnej miłości Romea i Julii. Oto panna Colo, córka niedawno zmarłego przemysłowca, posiadająca piękny, bo 2-milionowy posag, zakochała się w bracie swej służącej, 25-letnim droźniku Perettim i zaślubiła go, ku wielkiemu smutkowi swoich licznych wielbicieli, którym biedny robotnik zagarnął milionowe wiano.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

TEATR MIĘSKI we LWOWIE.

— We czwartek dnia 12 listopada 1903 —

Pierwszy dzień z trylogii

„PIERŚCIEN NIBELUNGA“.

Ryszarda Wagnera:

Walkirya

w 3 aktach.

OSOBY:

Zygmunt	Aleksander Bandrowski
Hunding	p. Massoczy
Wotan	Dr. Konrad Zawilowski
Zyglinda	J. Korolewicz-Waydowa
Brunnhilda	pni Gembarszewska
	Walkirye.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Walkirya napisał R. Wagner
tłumaczył T. Mianowski

Część muzyczną streścił Dr. N. Hermelin,
z dodatkiem 6 stronice nut. 9862 10

Cena k. 1.50 — z przesyłką k. 1.75

Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godz. 8 wieczorem Wspaniałe Przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 4 pop. po cenach niższych i o godz. 8 wiecz. po cenach zwykłych. Na I. p. ogród zimowy. Restauracja i bufety pod zarządem p. M. Fleischmanna. 9256

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9 wieczór. 8822

Kraków, dnia 5 listopada 1903.

KONKURS.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 5 listopada b. r. ogłasza się niniejszym konkurs na posadę dyrektora magistratu w VI. klasie rangi z płacą roczną 6.400 kor. kwaterem w rocznej kwocie 960 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 800 koron.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni się wykazać: nieposzlakowanym życiem, wiekiem nieprzekraczającym 40 roku życia, dobrem zdrowiem, świadectwami z odbytych studiów prawniczych i złożonych trzech teoretycznych egzaminów rządowych, oraz świadectwem z odbytego egzaminu rządowego z ustawodawstwa i postępowania administracyjno-politycznego, wreszcie wykazać dłuższą praktykę przy władzach administracyjnych.

Podania z wymienionymi dowodami należy wnieść do Prezydium miasta w terminie dni 14, tj. najdalej do dnia 23 listopada br.

Kandydaci, którzy zostają w służbie rządowej lub autonomicznej, mają wnieść podania za pośrednictwem swoich władz przełożonych.

W końcu nadmieniam, że Rada miasta może udzielić veniam actatis kandydatowi z przekroczeniem 40 rokiem życia, oraz iż w myśl statutu dla miasta Krakowa Dyrektor Magistratu nie może pozostawać z Prezydentem miasta, naczelnikiem Wydziału obrachunkowego miejskiego, Dyrektorem budownictwa miejskiego i Kasyerem w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa aż do czwartego stopnia włącznie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

9882 2 FRIEDLEIN, prez. miasta.

Nasi Prenumeratorzy

mogą nabywać po cenie znacznie niższej w Administracji „Słowa Polskiego“ następujące wydawnictwa:

Hobson Jan A. Rozwój kapitalizmu współczesnego. Z oryginału angielskiego na język polski przełożył H. L. Str. V i 421. Cena 6.25 k. Dla prenum. 4 k.

Koskowski Bolesław. Finlandya. Według autorów fińskich i rosyjskich. Z mapą. Cena 2.60 k. Dla prenum. 1.80 k.

Payot Juliusz. Kształcenie woli. Wydanie II. Przekład J. K. Potockiego. Cena 2.60. Dla prenum. 1.80 kor.

Pilo M. Psychologia piękna i sztuki. Przekład A. Morzkowskiej. Cena 2 k. Dla prenum. 1.80 k.

Seignobos K. Dzieje polityczne Europy współczesnej. Rozwój stronnictw i form politycznych 1814—1899. Przekład redagowany i uzupełniony (historia lat 1896—1899) przez J. Steckiego. Dwa tomy, 8-ka, t. I. str. VIII i 372, t. II. str. 813 i IX. Cena 10.40 k. Dla prenum. 7.50 k.

Snecner Herbert. Instytucje zawodowe. Z oryginału angielskiego tłumaczył Jan Stecki, str. 143. Cena 2.60 k. Dla prenum. 1.50 k.

Witort Jan. Zarys prawa pierwotnego. Str. IV. i 177. Cena 2.60 k. Dla prenum. 1.50 k.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie
ul. Chorażczyzna 17—19. 5518

Ogłoszenie licytacji.

Na podstawie uchwały Rady gminnej i w porozumieniu z Władzą polityczną, rozpisuje się niniejszym publiczną licytacją 31 morgów 1549 kw. sążni lasu dębowego i sosnowego, z przymieszką brzozy, olszy, będącego własnością gminy Żeldec.

Cena szacunkowa wynosi 27755 kor. Licytacją odbędzie się dnia 7 grudnia 1903 o godz. w pół do 1 w połudn. w kancelaryi Wydziału powiatow. w Żółkwi. Oferty pisemne zaopatrzone w wadium 10 proc. sumy szacunkowej, należy wnieść przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji licytacyjnej. Po otwarciu pisemnych ofert, nastąpi przetarg ustny. Oferta zawierająca ma prócz oferowanej ceny kupna także oświadczenie, że oferentowi znane są warunki licytacyjne, które przeglądać można w kancelaryi Wydziału powiatow. w godzinach urzędowych. 10093 1

Z WYDZIAŁU POWIATOWEGO.

W Żółkwi, dnia 26 października 1903.

Aparat grający na fortepianie

PHONOLA

Ustawić można pod każdym fortepianem lub pianinem, każdy grać może natychmiast.

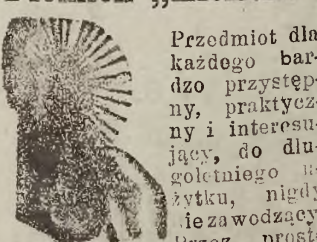
Cena koron 1000. Nuty osobno.

Ludwik Hupfeld

Berlin, Lipsk, Wiedeń. Miejsca sprzedaży we Wiedni VI, Mariahilferstrasse 7—9. Telefon 7550 i Gutmanna Etablissement I, Himmelfortgasse 27. Telefon 4744. Źródła na prowincyi podaje się. 7913

NOWOŚĆ!

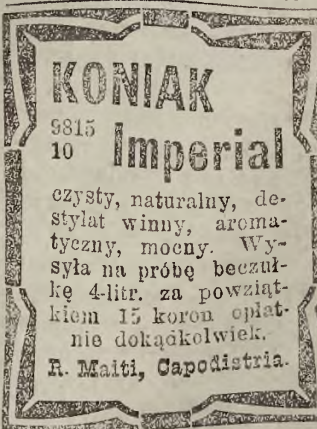
Płomień „Elektra“



Przedmiot dla każdego bardzo przystępny, praktyczny i interesujący, do długiego użytku, nigdy nie zgaśnięcie. Przez prostą pocieranie guzika powstaje jasny płomień, którego według potrzeby można używać dłuższy czas. Elegancki w nikt. wielkość tylko 5 1/2 cm., więc wygodne noszenie w kieszeni. Sztuka tylko 2 K. Po nadaniu 2.40 K. franko, za po wzięciem 60 hal. więcej. Wyśleka J. Schüller, Wiedeń II, Kurzbaugasse 4. 9768 1

Stary Wohl

poleca HERBATE znakomitej dobroci, pasaż Hausmana 13. 9818 20



czysty, naturalny, destylat winny, aromatyczny, mocny. Wyśleka na próbę bezcennie 4-litr. za powzięciem 15 koron opłatnie dokądkolwiek. R. Maiti, Capodistria.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Mochackiego 1. 6.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:

	Kor.
Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego	1.50
Z. Balicki. Egoizm narodowy wobec etyki (niecenzuralne w zbiorze rosyjskim) wyd. II.	1.20
F. Chwalibóg. Humoreski	1.30
R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka (niecenzur.)	2.20
St. Grzegorzewski. Wspomnienia z 1863 r. (niecenzur.)	2.—
J. Gall. 150 pieśni i piosnek (2 zeszyty) na chóry męskie i mieszane	14.—
S. Goszczyński. Pisma T. I. Powieści wierszem	3.—
„Pisma T. II. Pieśni Ossjana	3.—
Dr. Z. Gargas. Teatry chłopie w Galicji	1.20
Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII w.	4.—
J. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów)	2.—
J. A. Kisielewski. O teatrze japońskim	1.50
„Sonata, dramat	3.—
„W sieci, komedia.	4.—
„Ostatnie spotkanie, komedia	2.60
„Karykatury, komedia	2.60
Z. Miłkowski. Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej (niecenzur.)	1.20
Piastun (W. Naake-Nakęski) Spór czesko-polski na Śląsku cieszyńskim (niecenzuralne)	1.—
J. Nowinski. Życie i marzenie, powieść	5.00
Wł. Orkan. W rozstrakach, powieść w 2 tomach	3.—
Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne)	1.50
J. L. Popławski. Życie i czyny T. T. Jeża (niecenzur.)	—50
F. Popławski. Dwie mogiły, powieść dla starszej młodzieży (niecenzur.)	3.—
Proces szkolny we Wrześni. Sprawozdanie szczegółowe na podstawie źródeł urzędowych (niecenzuralne)	—30
A. Potocki. Stanisław Wyspiański (niecenzur.)	3.—
„Marya Konopnicka (niecenzur.)	1.50
„Szkice i wrażenia literackie	4.—
Sewer. Na pobojuwisku, nowela z 1803 i 1870 r. (niecenzur.)	4.40
St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowem.	5.—
„Pisma T. I. (niecenzur.)	—
Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia“ (niecenzuralne)	1.20
M. Wierzbński. Akwarele angielskie	2.—
J. Wiśniowski. Poezje Serya II.	2.—
St. Witkiewicz. Dziwny człowiek	2.—
„O Aleksandrze Gierymskim	1.60

Pod prasą:

E. Paszkowski. Jasne Wody, powieść społeczno-psychologiczna.
Bajka o Kasi i Królewiczu według słów Lucjana Rydla wspaniale ozdobiona przez Stanisława Dębickiego.
Zamawiający wprost z Towarzystwa kosztów przesyłki nie ponoszą. 6222

Loebensdorfska Fabryka Maszyn

GANZ & Comp.

Loebensdorf koło Wiednia

Motory ogrzewające patentu „Diesel“ od 8—200 HP. zapomocą surowego oleju.

Najtańsza siła dla handlu i przemysłu, elektryczne centrale, młyny, zakłady fabryk, stacje pomp, tartaki, zakładanie kopalń itd.

Motory pracują bez płomienia zapalnego, bez aparatu zapalnego, bez gazu. Ciężko zapalne oleje doskonale nadają się do użycia; wykluczonem jest tedy niebezpieczeństwo eksplozji lub ognia. — Olej bezwonny i niewidoczny — Ciągłe pogotowie ruchu bez wszelkich przygotowań. — Bezpieczne napuszczanie w zwykły sposób. Pojedyncza usługa. Wewnątrz się nie zasmarowuje, więc wewnętrzne czyszczenie prawie zbędne. Koszt materyałów palnych na 1 eff. siłę konną i godzinę pól do 1 halera podług wielkości motoru i miejscowego położenia. 7364

Polecamy dalej nasze turbiny, prasy, pompy, wiatraki i dźwignie elektryczne lub hydrauliczne siły, maszyny do windowania, transmisje, maszyny do prania, wagi mostowe, młyny kołowe i t. d.

Kompletne urządzenia dla cementu i przemysłu ceramicznego dla szlifowania drzewa, fabryk celulozy i papieru, kół i wałce hartowane lane, modnie urządzone szlifiernie wałców, urządzenia elektryczne dla światła i siły.

Oferty i projekta na żądanie do dyspozycji bezpłatnie. Katalogi gratis. Wszelkich informacyj udziela p. Maurycy Hönigsberg, Stanisławów.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, Krakowie i Przemysłu

poleca w najlepszych gatunkach i wielkim wyborze

Szczotki do zębów
dla dzieci i starszych.

Pilniczki i siodelka
do czyszczenia paznokci.

Kasetki
na perfumy i puszek na pudr.

Szczotki do włosów
z rączkami i bez rączek
w najlepszej jakości.

Szczypczyki
do wrywania włosów.

Szpilki
sztyldkretowe i rogowe.

Rozpylacze
do perfum od 60 hal. do 10 K.

Łabędziki do pudru
od 30 h. do 3 K.

Lustra
w różnych wielkościach
od 1 K. 50 K. 7484

Gąbki
zimoca i lewantyńskie.

Golarki i pędzle
do golenia.

Kółka na odciski
Specyalne

i wiele innych pięknych i pożytecznych rzeczy do użytku toaletowego.

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, Admistracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej za odpowiadanie.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe” nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na domowe korespondentki inseratowe, zawierające stanowiącymi, burzliwie i szkodliwie.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Nowożytny języki fran., ang., włoski, polski, niem. najnowsza i najsukcesyjniejsza metoda

The Berlitz School

Trzeciego Maja 2. Szkoła języków dla dorosłych. Każdy nauczyciel uczy swego języka macierzystego. Prospekt gratis i darmo. 8871 Wpisy codziennie.

L. Międzyńska udziela lek. cy. tańca, ul. Chorażczyzna 19 parter. 10042 2

Franc. ang. i niemiecki dla nowo zgłaszających rozpoczynają się lekce 16 b. m. w c. k. szkole

The Berlitz School

ul. Trzeciego Maja 2 najsukcesyjniejsza metoda. 10087 3

Mężczyzna udziela gruntownie nauki, konwersacji francuskiej. Przyjmuje tłumaczenia. Sokołowski, Pałac Hausmana. 10086 2

Posady i zajęcia poszukiwane.

Prawnik poszukuje lekcji na prowincji. Adres K. M., p. r. Łysiec. 9848 2

Rutynowany kandydat notaryalny z długoletnią praktyką poszukuje posady zaraz lub od 1 grudnia 1903 r. Adres: Hil. L. w Przemyślu, ul. Węgierska 60, u p. Klimczyka. 10060 2

Rutynowany kandydat adwokacki poszukuje posady. Adres: Samuel Fuchs w Buczaczu 9894 1

Kandydat adwokatury poszukuje posady we wschodniej Galicji. „Konepient”, Lwów-Podgajce. 9913 1

Rządca dóbr, kawaler, mający studia, przebywający dłuższy czas na obecnej posadzie, poszukuje posady przy rządzie, rachmistrza, kontrolora. Świadczenia i rekomendacje jak najlepsze od poważnych osób. Adres: R. R. post. rest. Przeworsk. 10011 1

Zdolna panna w krawiectwie poszukuje zajęcia w prywatnym domu. L. M. 10025 1

Panna przystojna, inteligentna przyjmie posadę jako towarzyszkę lub zarządczyni w zamożnym samodzielnym domu. Oferty „Samotna” biuro dzienników Sokołowskiego pałac Hausmana Lwów. 10030 2

Chłopak lat 15, sierota po urzędniku magistratu, uczciwie wychowany z 4 klasą ludową poszukuje miejsca do praktyki. Upżętnie zgłoszenia Meinhard, księgarnia Jarosław. 10039 3

Zdolny maszynista drukarski, umie robić kłorami, poszukuje posady. Antoni Korzyba, Przemyśl, ul. Panieńska 11. 10062 1

Leśnik młody z kilkuletnią praktyką poszukuje posady. „Zawilski” pl. Bernadyński 11, Lwów. 10068 1

Panna rutynowana w zawodzie pocztowym (biegła telegrafistka) poszukuje posady. M. B. poste-restante Myślenice. 10073 4

1000 koron dam za wyrobienie stałej posady buchaltera E. S. Admin. Słowa. 10076 2

Młoda panna służąca z doświadczeniem poszukuje miejsca zaraz we Lwowie lub na wyjazd. Łask. zgł. S. Z. Adm. Słowa. 10094 1

Służbę wszelką dworską i miastową, dostarcza koźzystwo Agencja Iwanowski, Lwów, ul. Kamińskiego (róg Krakowskiej). 10092 1

Kucharzy, guwernerów, lokaj oraz wszelką dworską służbę dostarcza Biuro Tarnawskiego, Lwów, pl. Bernadyński 11. 10070 1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Praktykant leśny, który po trzech latach zda państwowemu egzamin, zostanie przyjętym przez obszar dworski. Płaca za umową. Wymagana narodowość polska, religia katolicka. Mówi się po polsku, rusku, czesku i niemiecku. Sposobność wyuczenia się racjonalnego leśnego gospodarstwa, rolnictwa, sadownictwa, pszczelarstwa. Na porządne utrzymanie bardzo się zważa. Zgłoszenia pod „Praktykant leśny” w Adm. Słowa. 10015 5

Leśniczy z niższym egzaminem, kawaler, dobry myśliwy, może znaleźć miejsce za wikt, pełne utrzymanie i 30 kor. miesięcznie w majątku Olszowa, poczta Pałesnica. Tamże wysłać należy zgłoszenia z dołączeniem świadectw lub ich kopii. 10018 2

Introligatorskich robotników biegłych w ręcznym złozeniu i robotach galanterijnych poszukuje Zakład art. introligatorski Ludwika Wierzbickiego, Lwów, Batorego 32. 10023 2

Adwokat Dr. Fichner Stryj, poszukuje konepienta z prawem substytucji. Zgłoszenia natychmiast. 10034 1

Komwojażer poszukiwany przez księgarnię dla prywatnej klienteli w Galicji. Warunki korzystne. Wyczerpujące oferty adresować: Rudolf Mosse, Wrocław (Breslau) pod B. F. 1837. Jestem także gotów do nawiązania stosunków z osobami, zamierzającymi otworzyć księgarnię w mniejszych miejscowościach. 10041 1

Artykuły spożywcze.

Sprzedaję ryb: sandacz, karp, linów, karasi po umiarkowanych cenach. W większej ilości z dostawą do Lwowa. Pocztove wysyłki po 5 kilo. Zarząd dóbr Zahajce, p. Podhajce. 9896 8

Rydzę kiszoną, wysmienioną w baryłkach 5 kg. franco po kor. 5 za zaliczką rozsyła handel towarów korzennych St. Romanowicza w Kołomyi. 9902 4-2

Zarząd dóbr Komarno bezdzielnia w r. 1904 na sprzedaż około 200 sztuk cieląt na rzeź o wadze od 40 do 60 kg. Oferty należy wnieść na ręce Zarządu dóbr Komarno. 10013 2

Specjały węgierskie: 1 faska 5 kg. bryndazy deser. kor. 5.60, 1 f. 5 kg. bryndazy maj. 5 k., 1 f. 5 kg. bryndazy ostrej 3.80 k., 1 f. 5 kg. masła deser. natur. 10 k., 1 f. 5 kg. masła świeżego nat. 8.50 k., 1 f. 5 kg. masła śwież. kuch. 7.50 k., 1 paczka 5 kg. sera szwajc. karp. 6.50 k., 100 kg. stoniny wędzonej i białej grubiej 122 kor. wysyła KIEFER FELIX, Kesmark, Węgry. 10071 5

Zupełna wysprzedaż win z hurtownej piwnicy po ś. p. Karolu Fr. Popowiczu w Tarnopolu, reflektującym na zakupno całego zapasu znacznego opustu, zajmuje się wysprzedaż pozostała wdowa Marya Popowiczowa. Tarnopol, ulica Smykowiecka, dom Marguliesza na łaskawe żądanie wysyła próbkę oplatnie. 10097 6

Kupno i sprzedaż.

Fortepian Ehrbara krótki, piękny, silny w tonach, sprzedam nie drogo, możliwa zamiana, ul. Akademicka 8. 10090 1

Zbrodni popełniona oszczędna gospodyni, nie sprządzając wprost ze źródła najprędzniejże tuste śledzie 3 korony opłacono 5 kg. bez zaliczki. Koresp. polska. Auguste Schröder Stettin Oberwiek 13. 9982 10-8

Tropowca na dziki poszukuje Stefan Biliński, Słobódka leśna. 10084 3

Główny skład drzewa opałowego bukowego i różnego innego najlepszego gatunku po najniższych cenach wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara do sprawdzenia na składzie. M. Frichmann, Lwów, Zygmuntowska 1, obok miejskiego ogrodu. 9335 40

Oszczędne panie używają do pieczenia niezrównanej w dobroci, skutku i czystości proszek drożdżowy, paczka 3 ct., wystarczy do pół kilo maki. Najtańsza droguerya MENKESA, ul. Kaźmierzowska 19. 7287

200 najnowszych aparatów śpiewających i mówiących. Gramofony i fonografy koncertowe za pół ceny, także na raty. Odsprzedażom wysoki rabat. Płyty najnowszych zdjęć od K. 2.50. Gramofon-Vertretung B. Deutsch, Wien II., kleine Schiffgasse Nr. 8. 9672 3

Oryginalne drogie skrzypce „Amatusa” z r. 1857 do sprzedania. Wiadomość: Zarząd dóbr Podnieśtany, poczta Brzozdowce. 10014 1

Ogier arabski po ogierze pełnej krwi arabskiej z był. stadu Jarewskiego, 6 lat, 162 cm. duży, pięknie zbud., jest do sprzedania w dobrach Michała hr. Baworowskiego w Krzywem. Bliższych szczegółów udzieli: dyrektora dóbr Krzywem, poczta i telegraf Skala. 10031 3

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce zakupuje wprost od producentów nasiona, jakoto: koniżnicę czerwona, biała, szwedzką, tymotę, nasiona traw itd. Oferty próbkowane z podaniem żądanej ceny należy adresować wprost do Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce. 10096 6

Interesy majątkowe i handlowe.

Dzierżawa apteki poszukiwana Agencja Tarnawskiego, Lwów, pl. Bernardyński 11. 10069 1

Sprzedam kamienicę dwupiętrową z I. Wiadomością u dr. Skowrońskiego. 10078 3

Kamienica dwupiętrowa blisko śródmieścia i tramwaju 8 lat wolnych z długim bankowym, bardzo ładna z powodu nagłego wyjazdu do sprzedania, ul. Głowińskiego 4 I. p. (przez ganek) 10075 1

Spółnika poszukuje się. Sklep korzenny, połączony z masarskim, piekarnią i kasynerem na prowincji jest do sprzedania. Zarządcy, magazyniera i inkasenta za kaucjami poszukuje się. Biuro Europejskie ul. Batorego 30. 10012 1

Las! W Dziubkach koło Żółkwi jest do sprzedania 3860 sosen grubych i 1050 dębów, zdanych na materiały tartary. Od Żółkwi do Dziubek po sam las gościniec. Oferty wnieść do konwentu Dominikańskiego w Żółkwi najpóźniej do dn. 20 listopada 1903. 10040 1

Mieszkania i sklepy.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Panie, że pracownię sukien damskich przeniosłam na ul. Ormiańska 28. 9635 11 Kistrynowa.

Ulica Badenich 9. Pomieszkowanie z komfortem urządzone do wynajęcia. 9830 10

Na restaurację lokal 5 pokojów, 2 kuchni, róg Bozowski i Gródeckiej 1. 26 w dobrym położeniu od 1 grudnia do najęcia. Wiadomość I. p. u właściciela. 9987 2-2

Przy ul. Blacharskiej 1, 5, I. p. można dostać zdrowy i smaczny wikt domowy także i do menażek po umiarkowanych cenach. 10058 1

Pokoju większego, jasnego, nieumeblowanego poszukuje od 1 grudnia w okolicy ul. Zimorowicza-Mikołaja osoba spokojna. — Zgłoszenia pod „Urzędnicza” do Adm. Słowa. 10072 2

Hotel VICTORIA

we Lwowie

centralny punkt miasta, tuż przy stacji kolei elektr. ulica Hetmańska 1. 8 w nowym energicznym zarządzie, poleca czyste i jasne pokoje za dobę po 80 ct., 1 zł., 1.20 zł. i 1.50 zł. wraz z pościelą, serwis i obsługą nie liczy się osobno, przez dzień tylko zajęte pokoje liczone będą za połowę ceny. 6268

Doniesienia różne.

Panu Ignacemu Heschelsovi aptekarzowi w Gródku Wydział Rady powiatowej w Rzeszowie poświadcza, że zakupiona u niego (pastu) truciźna na myszy polne okazała się znakomitą i może ją sumiennie każdemu polecić. 10095 1

Z 10.000 koronami i zdolnościami do zajęć biurowych, kasowości i zarządzie, rozumiejąca się na wszelkiej pracy i w każdym kierunku rutynowana, porządna i uczciwa familia (doświadczony kupiec, dzielna kupcową, pracowitą syn) szuka absolutnie pewnej, nieryzykownej egzystencji z 500 koronami miesięcznego zarobku. Rodzaj interesu i miejscowość obojętne. Tylko listowne, wyczerpujące oferty pod „streng solid” z grzeczności do Admin. pisma. 10056 5

5 Józiv-losów

Najtańsze ze wszystkich istniejących losów. Główne wygrane: 30.000, 20.000 kor. i t. d.

Najbliższe ciągnięcie

16 listopada

Wszystkie 5 losów razem sprzedajemy na 35 rat miesięcznych po 2 kor., lub 2 rat miesięcz. po 2.50 kor. Natychmiastowe prawo gry po nadesłaniu raty przekazem. Lista ciągnięć bezpłatnie. Kantor wymiany Friedländer & Spitzer Wiedeń I., Schottenring 1. 9980 4

Zupełna

wysprzedaż

ubiorów męskich i dzieciennych nie odbywa się wprawdzie u firmy

Paweł Fluss

z Wiednia

Sykstuska 1. 6, jednak sprzedaje z powodu wielkiego zapachu takowe o 25 proc. taniej aniżeli gdzieindziej. 9199 18

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego”, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim” o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Z kamienia sztucznego

PŁYTY chodnikowe po K. 3. PŁYTY posadzkowe po K. 2-60 za jeden metr kwadratowy poleca 4310

FABRYKA

kamienia sztucznego

i dachówek

we Lwowie

Biuro fabryki: Gmach Banku hipotecznego.

PATENTY

na wynalazki

— wyjednywa —

S. Dzbański

przysięgi rzecznik

patentowy 7579

L W Ó W

20 Mikołaja 20.

Sworn Patent-Attorney

Pieniądz każdy wyrzuca kto kupuje gotowe likiery gdyż najtańsza droguerya MENKESA ul. Kaźmierzowska 1. 19, sprzedaje esencję do wyrobu wszelkich likierów deka od 5 ct. wystarcza do 1 1/4 l. likieru. Cenniki i przepisy darmo. 7288 12



Maszyny do szycia i haftu Singera

czółenkowe i obrączkowe z pierwszorzędnym fabryk, najdokładniej uregulowane. Pięcioletnia gwarancja. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Na raty pod przystępnymi warunkami, gotówka 10 proc. opustu. Cenniki na żądanie gratis i franco. 7321

Jan Lauruk

mechanik, Lwów, ul. Halicka 1.

Najtańsze

Fiumańskie źródło zakupna

Kawy i herbat

wysyła ocłone i opłatnie bez jakichkolwiek dalszych kosztów.

4 i pół kg. Trięgę kawę fam. za k. 9, 4 i pół kg. Santos superior I. gat. k. 9.45, 4 i pół kg. Jawa I. najprzedniejsza k. 11.25, 4 i pół kg. Jawa złota (Menado) prawdz. k. 13.50, 4 i pół kg. Mokki prawdziwa arab. dosk. kawa czar. k. 14.85, 4 i pół kg. Salvator perłowa silnie aromatyczna k. 12.60, 4 i pół kg. Maragogyp „Specjalność” olbrzymie ziarna, znakomity smak k. 16.20, do posyłki można domówić ewierę kg. Souchong (herbary familijnej) znakomita I. koron 2, 1/2 kg. Souchong znakomita I. k. 1 w wytwornych puszkach chińskich. 9771 3

M. J. Bado

FIUME.

Ręczę za doskonałość powyższych gatunków, nieodpowiednie przyjmuję zawsze napowrót. Cenniki darmo i opłatnie.

Najtańszym

bezwzględnie losom jest włoski czerw. Krzyż, który ma rocznie 4 ciągnięcia i nawet w razie wylosowania najniższą wygraną przynosi zysk a nie stratę. Polecamy na spłaty: 1 los krakowski; 1 włoski czerw. Krzyż; 1 węg. Józiv-los. Rocznie 7 ciągnięć, najbliższe już 15 listopada. Nasz kalendarzyk bankowy za rok 1904 rozsyłamy bezpłatnie i otrzyma go każdy kto go zażąda. Posiadacze losów mogą u nas dostać na nie pożyczkę w wysokości kursu dziennego i losy spłacić dogodnymi ratami.

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty

ty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego”

we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

Przemysł krajowy!

Towarz. lwowskich szewców

„Kraj”

poleca własne wyroby

różnorodnego obuwia

po cenach najniższych

rozciągając na trwałość i elegancję. Na składzie zaopatrzenie obfite. Zamówienia wykonują się najdokładniej w jaknajkrótszym czasie. Z prowincji wystarczy przysłać schodzonego bucika na miarę. Sklep znajduje się we Lwowie przy ul. Akademickiej 12 naprzeciw pomnika Kornela Ujejskiego. — 8541 15

10% ofiaruję temu, za

czym pośrednictwem otrzymam roboty inżynierskie z dziedziny dróg komunikacyjnych, inżynierstwa lub planów technicznych. Pod „rentowne pośrednictwo” Adm. „Słowa” 9900 2

Losy tureckie

sprzedajemy taniej aniżeli firmy obce ogłaszające się szumnie a niejasno w pismach polskich

Główna wygrana: — frank. 600.000 —

Ciągnięcie najbliższe już 1 grudnia!

Polecamy zakupno losów tureckich za gotówkę po kursie dziennym, albo na raty:

1 los w 31 ratach po k. 6

5 losów w 30 1/2 r. po k. 30

Prosimy porównać ceny nasze z cenami firm obcych.

Kalendarzyk! finansowy nader bogatej treści bezpłatnie. 10089

Kantor wymiany

ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstuska 1. 8.

Polscy Dom zdrowia

dr. Maryi Dobrowolskiej.

Stara opieka i kontrola lekarska. — Dozoreczeni dla chorych. — Urządzenie z komfortem według wszelkich wymagań higieny, dywany, tapety i meble do zmywania, światło elektryczne itp. — Dezynfekcja ścisła. — Ogród, leżalnia, czytelnia, biblioteka z wyborem dzieł polskich. — Kuchnia polsko-francuska. Koszt utrzymania z opieką lekarską i dozorczynią chorych od zhr. 3-50 do 5 zhr. dziennie. 8977

MERAN

**Najlepsze francuskie
papierki cygaretowe**

„LE GRIFFON”
Wszędzie do nabycia! 8962 Wszędzie do nabycia!

**Najlepsze francuskie
tutki cygaretowe**

Julian br. Brunicki
Szkółki drzewek i krzewów
w Podhorcach obok Stryja
dostarcza wszelkich drzewek i krzewów owocowych i ozdobnych, liściastych i szpilkowych, róż szlachetnych, roślin zimotrwałych, sadzonek szparagowych i t. d. — wszystko w najlepszej jakości, opakowane najstaranniej, w odmianach prawdziwych, doborowych.
!!! Szkółki zajmują przestrzeń wyż 30 morgową !!!
Zapasy znaczne. 8860 12
Cenniki wysła na żądanie darmo i oplatnie.
Proszę powołać się na „Słowo Polskie”.

Dodatkowo do edyktu licytacyjnego w num. 523 ogłoszonego, oznajmia się, że rozpisana na dzień 19 listopada 1903 o 9 rano w Stanisławowie licytacja ruchomości, dotyczy urządzenia całej drukarni i maszyn drukarskich. — Stanisławów, 10 listopada 1903.
C. k. Sąd powiatowy oddział XIV.

Wysprzedaż
po najtańszych cenach towarów, w szczególności: dywanów, portyer, kap, koców, materij welnianych, barchanów, perkali, batystów, materij na meble i t. p., pochodzących z masy konkursowej b. p. 9253 7
Ignacego Frieda
już się rozpoczęła!
w handlu przy placu Halickim 1. 11 a.

Fryzyer i perukarz teatru miejskiego
Lwów, Hotel George'a.
Poleca łaskawym względem swój pierwszorzędný Zakład fryzjerski wraz ze składem perfumeryj i kosmetyków z pierwszorzędných fabryk światowych. **Osobny salon dla pań.** Aparat do mycia głów, czesania, fryzowania przez specjalistę Undulatora.
NO W O Ś C I !
Perfumerya najpiękniejsza i najmodniejsza obecnie w Paryżu
„PETRON”
(Petroniusz, arbiter elegantiorum z „Quo vadis” Sienkiewicza).
Do nabycia we Lwowie tylko wyłącznie:
Fryzyer Edward Grillmayer, Hotel George'a
we Lwowie. 9781 13

Edykt licytacyjny.
Wskutek uchwały z dnia 20 października 1903 l. czyn. nr. 374/3, sprzedane będą dnia 19 listopada 1903 r. o godz. 9 przedpoł. w pałacu w Kutkorzu w drodze publicznej licytacji: kilkanaście obrazów olejnych niewiadomego pędzla, w cenie szacunkowej od 4 do 200 kor. 10085 1
C. k. Sąd powiatowy w Złoczowie, 10 listopada 1903.

Kaszel, astma
taksamo wszystkie inne uciążliwości ustroju oddechowego, złe trawienie, łagodzi w wielkiej mierze i 9770 10 w krótkim czasie usuwa
Brzozogórska herbata
bardzo dodatnio działający środek domowy przy suchotach płuc.
1 wielka paczka z pouczeniem kor. 3.—
1 mała „ „ 1.50
Ponad 9000 podziękowań i uznań ze wszystkich krajów.
Ostrzeżenie: Każda paczka nosi nazwę Vitek.
Główny skład: Prawn. chron. nr. 1886.
Fr. Vitek i Sp.
Praga, Vodickova ulice 19.
Składy we Lwowie: Z. Rucker, Piotr Mikolasch i Sp.

Z dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwa 7382
Herbatę Rosyjską
zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)
1 funt (Familiina bardzo dobra) zł. 1.40
Melange de Moskau w or. opak. „ 2.50
Imperial cesarska „ 3.50
1 funt (Okruchy z najl. herb. kwiat. „ 1.20
Z Brodów! Grzybki litewskie aromatycz. kg. zł. 3.20

S. Ratzersdorfer i Syn
Antykwarnia i handel przedmiotów sztuki
WIEN I.
Operngasse 2. wschód Hofgarteng. 1.
Kupno i sprzedaż starożytności i wszelkich przedmiotów sztuki.
Oceny bezpłatnie. 9216 10—2

Ważne dla właścicieli lasów!
Kupuje się każdego roku począwszy od października do kwietnia n. r. z świeżego ścięcia różne gatunki drzewa maturalnego (krągłaki) każdej ilości, a mianowicie: grabowe, jaworowe, klonowe, osikowe, dębowe, 9443 ? jasionowe, bukowe, lipowe itp.
Wiadomość pod „DRZEWA” udzieli **Biuro dzienników** Buchstaba we Lwowie. (Pośredników nie wyklucza się).

Walki
z wata do ochrania drzew i okien od przewiewu za 25 metrów — białe Nr. I. 1.60, II. 2.20, III. 3.20 — ciemne Nr. I. 2.20, II. 2.60, III. 3.60.
Chodniki
kokosowe i linoleum na schody i korytarze.
Wycieraczki
(rogóze)
kokosowe i łańcuchowe poleca 9506
W. Adamski
LWÓW
Sobieskiego 1. 4.

ADAM PRZYLIBSKI
magazyn towarów modnych męskich
we Lwowie — plac Halicki 1. 3. — we Lwowie.
POLECA
Bieliznę męską ze słynną marką „Lwem”
Rękawiczki damskie i męskie
Krawaty w wielkim wyborze.
Skarpetki i chusteczki
Kapelusze filcowe twarde i miękkie
Kapelusze i czapki do polowania
Obuwie damskie i męskie
Parasole i kalosze.

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI POLSKIEJ WE LWOWIE.
PISMA ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO
Pierwsze krytyczne, zupełne wydanie z autografów wydane przez Prof. TADEUSZA PINIEGO, ze słowem wstępnem i biografią Poety przez Prof. Dr. JÓZEFA KALLENBACHA.
Dotychczasowe wydania Pism nieśmiertelnego twórcy „Irydion” rólły się po prostu od najrozmaitszych błędów, przejmowanych z błędnych wydań dawniejszych i rosnących z każdym przedrukiem. Do błędów tych, utrudniających w wysokim stopniu zrozumienie utworów, dotaczali zwykle wydawcy nowe, „poprawiając” na własną rękę z zupełną samowolą tekst autentyczny. Nic więc dziwnego, że znaczna część publiczności skarżyła się na „niezrozumiałość” znakomitego poety, nie wiedząc o tem, że wina tego spada prawie wyłącznie na wydawców. Aby temu stanowi rzeczy zaradzić, postanowiła podpisana firma ogłosić krytyczne wydanie pism Z. Krasińskiego i powierzyła jego przygotowanie i układ prof. Tadeuszowi Piniemu, znanemu z licznych prac krytyczno-literackich. Wnuk Poety, Ordynat hr. A. Krasiński, uznając doniosłość przedsięwzięcia, nie tylko dozwolił prof. Piniemu korzystać z autografów wydanych już pism Poety, ale nadto udzielił mu rękopisów wszystkich niewydanych dotychczas utworów Z. Krasińskiego. Skutkiem tego wydanie obecne obejmuje po raz pierwszy całą spuściznę literacką po wielkim Poecie, nie wyłączając utworów pisanych po francusku, które oprócz tekstu oryginalnego będą podane także w starannym przekładzie polskim. Nowe, nieznane dotychczas lub przynajmniej żadnem zbiorowem wydaniem nie objęte utwory zwiększyły wydanie prawie w dwójnasób, bo obejmie ono sześć obszernych tomów o przeszło 150 arkuszach druku i zyciorys Poety przez Prof. Kallenbacha w 2 tom. Oprócz autentycznego, na autografach Poety i pierwszych wydaniach opartego tekstu, ułożonego w porządku chronologicznym, zawierać będzie wydanie bardzo dokładne, po raz pierwszy zebrane warianty (odmiany tekstu) i szczegółowe objaśnienia rzeczowe, umożliwiające każdemu wnikiwie w myśl autora. To też prof. Kallenbach słusznie powiada w przedmowie: „Jestem najmocniej przekonany, że dopiero teraz, z wydania prof. Piniiego młodsze pokolenie nauczy się w całej rozciągłości rozumieć i cenić genialnego twórcę „Psalmów”, że ustana wreszcie płochy i niedowarzone sądy o „niezrozumiałości” Poety, który rozszerzył, jak nikt przed nim, widnokręgi myśli polskiej i stał się wieszczem rodzących się stuleci”.
Każdy tom zawiera portret Poety, a pochodzący z tej epoki, w której powstały zawarte w tomie utwory — a nadto podobizny autografów, pierwszych wydań itd., przeważnie po raz pierwszy podane.
Oprócz wydania zwykłego będzie 50 egzemplarzy odbitych na czerpanym papierze włoskim. 10077
Dzieła Z. Krasińskiego nabywać można w zeszytach po 50 hal. Całość obejmie 50 zeszytów. Prenumeratę składać można na dowolną ilość zeszytów. — Przedpłata na całe dzieło w 8 tomach w ozdobnej oprawie wynosi do końca grudnia br. 30 Kor., bez oprawy w broszurowanych tomach 20 Kor., po wyjściu dzieła cena będzie podwyższoną. — Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

Słódko o nowym wynalazku
ważnym dla palących papierosy.
Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznym wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku ogółowi. Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacja tutek cygaretowych czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.
Moje wieloletnie próby upodstawione nauką i fachowem doświadczeniem, uwiecznione zostały ostatnimi czasy zdumiewającym skutkiem. Udało mi się bowiem dojść drogą badań chemicznych do preparatu, znanego już dziś prawie wszędzie, który nosi nazwę:
„SALVESOL”
Jestto wata chemiczna, mająca tak wielce pożądaną dla palących papierosy własność, że aby mnie nie posądzono o częzą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach
UZNANIE:
WP. Mr. farm. W. Beldowski — Kraków.
Z przyjemnością donoszę WPanowi, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „SALVESOL”, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL”.
Lwów, d. 2 maja 1903.
Z w. p. prof. Dr. Antoni Mars.
Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie jakim za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoni wogóle. 9070 24
Mr. farm. Wł. Beldowski
Fabryka „NORIS” Wł. Beldowskiego w Krakowie poleca:
1000 sztuk tutek „NORIS” ze Salvesolem K. 280
1 pakietek waty Salvesol 60 h.
Niema więcej obstrukcji po spożyciu moich ciastek Husa
Skład: Wiedeń XVIII. Ladenburggasse 46 — Prospektu gratis. — Główny skład: A. Kościński, „Syrusz” ul. Trzebiego Maja 1. 2. 407